Nr 220. Kraków, Środa 25 Września 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.**; — **we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie (zamiejscowi za dopłatą 30 halerzy na koszta przesyłki) początek (15 arkuszy) sensacyjuych pamiętników Jasieńczyka p. t.:

„Dziesięć lat niewoli moskiewskiej“

i początek wychodzącej w feletonie naszego dziennika powieści Emmy Jeleńskiej p. t.:

„Dwór w Haliniszkach“.

Przypominamy, iż prenumeratorzy „Nowej Reformy“ **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabybywać mogą po zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, po **2** K **40** h kwartalnie, oraz:

„Śmigus“

dwutygodnik humorystyczny po **1** K **80** h kwartalnie.

„Zwycięstwo przekonań“.

Kraków, 24 września.

Gdy gorączka wyborcza minęła, godną przecież głębszego zastanowienia się pozostanie kwestya, jakiemi jeszcze innemi drogami, oprócz tych, na które już kilkakrotnie zwróciliśmy uwagę, klika stańczykowska wywalczyła, na krakowskim gruncie, zwycięstwo dla swoich trzech kandydatów?

W artykule p. t. „Terorysta“ wykazaliśmy, w jaki zachłanny sposób użył, a raczej nadużył dr Juliusz Leo swej władzy wiceprezydenta miasta, ażeby zdobyć najpomyślniejsze do walki wyborczej warunki. Jakby dla ilustracyi tej macherki wyborczej p. wiceprezydenta, wystąpił w piątek jego organ z olbrzymim artykułem wstępnym na temat koniecznej potrzeby wzmocnienia poszanowania dla władzy! Ci, co tę władzę raz do rąk dostawszy, obniżają jej wartość do instrumentu, którym zdobywa się koteryjne korzyści; ci, co przez nadużycie dzierżonej przez siebie władzy, wytwarzają istną w kraju anarchię, — każą społeczeństwu szanować i poważać to, co sami, przed jego oczyma, zdeptali i sponiewierali. Czyż to nie ironia z zasad publicznej moralności?...

Jedną z największych trudności, z jakiemi spotkać się musiał pakt dra Juliusza Leo z reprezentacyą kahału, było przyjęcie na listę kandydata żydowskiego. Przedstawienie tej konieczności, wyrobienie dla niej uznania, nie było rzeczą łatwą. Już przy ostatnich wyborach do parlamentu chcieli stańczycy obok dra Jordana postawić kandydatnrę żydowską. Zwrócili się w tej sprawie do księcia kardynała. Tutaj spotkali się jednak z tak szorstką odprawą, że myśli tej stanowczo zaniechać musieli. Dr Juliusz Leo podjął się mimo to wyrobienia, w sferach duchowieństwa, posłuchu dla myśli, od której spełnienia zależały wprost dalsze losy stronnictwa. Stańczycy ponieśli przy wyborach do Rady państwa stanowczą klęskę. Ten fakt wyzyskał dr Leo na rzecz oswojenia ogółu z sojuszem kahalnym. „Dopóki nie przeciągniemy żydów na swoją stronę, nie damy rady demokratom“. A żydów pozyska się jedynie i wyłącznie za cenę mandatu poselskiego. Przekonać teraz antisemicko-klerykalną większość konserwatystów, że dla „wyższych“ celów koteryjnych, że ze względów oportunistycznych, trzeba pogodzić się z sumieniem i przekonaniem i głosować na żyda, — nie było rzeczą łatwą.

W tym celu zaczęto niebezpieczeństwo przegranej z demokratami, przedstawiać jako niebezpieczeństwo inwazyi socyalistycznej, — jako zamach na religię i narodowość. Tej naiwnej sztuczki próbowano już przedtem, — z bardzo małym skutkiem. Obecnie zdwojono ataki, korzystając głównie z tego, że Daszyński także zgłosił swoją kandydaturę. Więc duchowieństwu zaczęto w piśmie i słowie tłomaczyć, że dla pokonania socyalistów i demokratów, którzy z nimi rzekomo w pakta koncentracyjne weszli, trzeba koniecznie pogodzić się z myślą głosowania na żyda. „Nie chcecie mieć posłem jednego, konserwatywnego żyda, — powiadano — to będziecie mieli posłami Daszyńskiego, Rottera i Grossa — trzech socyalistów“. A przecież mniej niebezpieczną, a nawet przy wyborach pożyteczniejszą jest rzeczą, iść ręka w rękę z kahałem, niż przypuścić do władzy i znaczenia „socyalistów“ — tych „wrogów narodu i religii“. Aby zaś niebezpieczeństwo to zwiększyć, przemalowano na poczekaniu wszystkich demokratów na socyalistów.

Rzecz arcyznamienna, że ten manewr w znacznej części się udał, co świadczy o bardzo małem wyrobieniu politycznem w średnich sferach mieszczaństwa. Na darmo demokraci na każdem zgromadzeniu wykazywali jawnie, czem różni się ich program, od programu socyalnej demokracyi; nadarmo oddzielną i samodzielną postawili listę kandydatów. Klika konserwatywna rozwinęła tak terorystyczną agitacyę, że duchowieństwo nawet nie czuło się krępowanem temi względami, jakie obowiązywały je przy wyborach do parlamentu, i stanąwszy pod flagą antisocyalistyczną, oświadczyło gotowość głosowania nawet na przedstawiciela kahału, byle nie wyszedł z urny demokrata, lub socyalista.

Dziś jeszcze w cyniczny sposób twierdzi organ kahalno-stańczykowski, że „rewolucya“ której dokonał w mieście dr Leo, odbywała się na tle idei politycznej i skończyła się jej zwycięstwem.

Któż to był — zapytajmy — przedstawicielem politycznej myśli stronnictwa konserwatywnego przy tych wyborach, i w jaki sposób tę „myśl“ forsowano?

Z czterech kandydatów konserwatywno-kahalnej listy jeden dr Leo był znany — niestety więcej, niż na to zasługiwał, — szerszemu ogółowi wyborców. Zupełnie bierną figurą był p. Federowicz, z pracy publicznej zupełnie nieznanym był prof. Jaworski, najmniej popularności z całej czwórki, właśnie dla tego, że nie był nieznanym, zażywał prezes kahału dr Horowitz, którego nikt sobie nie wyobrażał bez jego adjutanta, p. Hirscha Landaua.

Może ktoś jednak uchodzić za człowieka „nowego“ a przecież dać się poznać podczas akcyi wyborczej. Konserwatyści nie zadali sobie tego trudu i zadrwili wprost z powagi obywatelstwa krakowskiego. We środę miały odbyć się wybory, oni dopiero w sobotę pokazali swoich kandydatów garstce wybranych i zaproszonych wyborców. Cała masa wyborców mogła dopiero w poniedziałek wieczór dowiedzieć się z „Czasu“, co mówili kandydaci konserwatywni, jakie rozwinęli zapatrywania, na jakim politycznym stanęli gruncie. Wiadomo, jaką komedyę odegrał wówczas, na owem sobotniem zgromadzeniu wyborców, przewodniczący dr Cyfrowicz. Pokazało się, że nawet w tak dobranem gronie kandydatury konserwatywne spotkały się z bardzo chłodnem przyjęciem. P. Fedorowicz zrobił fatalne wrażenie; przygotowanej, bardzo króciutkiej, mowy nietylko na pamięć się nie nauczył, ale czytać jej poprawnie nie był w stanie; dr Horowitz nagadał stańczykom takich impertynencyj, że nie wiedzieli, co zrobić z takim „patronem“; dr Jaworski najniefortunniej wyrwał się z wspomnieniami swojej młodości; dr Leo nie miał odwagi przyznać się do swej opinii o szkole wyznaniowej i wygłosił śmieszny wprost paradoks, że kwestya ta nie należy do kompetencyi Sejmu.

Konsternacya nastąpiła po tem zgromadzeniu wśród konserwatystów okropna. Przez całą niedzielę przesiewano w redakcyi „Czasu“ mowy kandydackie przez różne sita i rzeszota; w druku wyszły one względnie przyzwoicie, choć zawsze bardzo niesympatycznie; w rzeczywistości wyglądały stokroć gorzej.

Więc gdyby rzeczywiście myśl polityczna, gdyby zasada konserwatywna miała iść do walki z zasadami demokracyi, toż przecież konserwa legła pokotem zaraz przy pierwszem starciu. Gdyby dr Leo pod hasłem konserwatywnych przekonań i w ich imię przeprowadzał „rewolucyę“ przekonań politycznych obywatelstwa krakowskiego, toż byłby poniósł okropną klęskę przy wyborach.

Ale jeżeli mimo tych wszystkich antecedencyi, z czterech kandydatów kahalno-stańczykowskich, trzech zostało wybranych, dowodzi ten fakt jedynie, jakiemi, czysto fizycznej natury, posługiwano się środkami, aby to zwycięstwo wywalczyć — dowodzi to jasno, jak na dłoni, prawdziwości naszego twierdzenia, że teroryzmem, podniesionym do najwyższej potęgi, nadużyciem władzy wiceprezydenckiej dra Leo, i ciężarem wszystkich sztuczek wyborczych, przechylono szalę wyborczą na stronę trzech, najmniej w mieście sympatycznych kandydatów.

Nemezis wyborcza pomściła się jednak. — Z szali tej spadł główny macher: dr Leon Horowitz ze swoim adjutantem, radcą Hirschem Landauem. Obaj rozbili swoje egzystencye o bruk krakowski.

Podziękowanie za wybór Bojki.

Najbliżsi sąsiedzi posła Bojki, włościanie powiatu dąbrowskiego, ogłaszają następujące charakterystyczne pod adresem obywateli miasta Lwowa podziękowania:

Prawie dotąd nie możemy uwierzyć, żeście byli tak wspaniałomyślni i brata, a wójta naszego, Bojkę zaszczycili tą godnością, do której ani on, ani my, włościanie, nie mieli pretensyi.

Największą wdzięcznością przejęci ślemy Wam serdeczne dzięki, żeście ten zaszczyt zrobili nietyle Bojce, co stanowi włościańskiemu i naszej gminie, która z podziwieniem spogląda na obywateli miasta Lwowa. Wierzymy silnie, że nie zginie nasza Ojczyzna, jeżeli ma takich wielkomyślnych synów!

Wdzięczni włościanie gminy Grębószów. Józef Menel, Józef Barędziak, Jakób Adamczyk, Franciszek Szabla, Jan Cabaj, Andrzej Bugajski, Franciszek Gała, Antoni Fiszel, Władysław Cabaj, Wojciech Kulig, Wojciech Stalica, Andrzej Szabla, Stanisław Cabaj, Dominik Stalica, Michał Kucieba, Jan Kowalski, Michał Stalica, Maciej Kalafarski, Jan Kulik, Wojciech Janas, Maciej Dubiel, Franciszek Koziara, Piotr Janas, Józef Janas, Wojciech Kalafarski, Stanisław Sucherski, Maciej Kułaga, Andrzej Kalafarski, Wojciech Dziubla, Jan Zarzycki, Piotr Knaga.

„W Imię Boże, rozpoczynali ojcowie nasi każde dzieło. „W Imię Boże“ szeptały matki swym synom, gdy krzyż na czole ich znaczyły, wyprawiając ich na wojnę przeciw wrogom.

„W Imię Boże“, wołały szeregi zbrojne, uderzając na hordy pohańców!

To staropolskie hasło jednoczyło i skupiało w sobie myśl narodową, było jądrem polityki wewnętrznej i dźwięczało zarówno w rodzinnej zagrodzie, jak i na polach walk.

„W Imię Boże“, Wy, Czcigodni Obywatele miasta Lwowa rozpoczęliście walkę wyborczą w celu naprawy tego, co zepsuli ludzie źli, wyrodni synowie naszej Ojczyzny.

Mandat poselski oddaliście w ręce spracowane, od pługa i kosy, Jakóbowi Bojce. Bo w jego powiecie ludzie, którym dobro ogółu nie leży na sercu, wytężyli wszystkie siły, aby go utrącić. Dlaczego? — Jakób Bojko szedł drogą uczciwą, zwalczał nadużycia, wytykał niecność postępowania kliki rządzącej, niósł światło miłości i prawdy pod słomą kryte chatyny wiejskie, a oni chcą sobkowstwa i ciemności.

Serca nasze były przepełnione smutkiem na tak wielką niesprawiedliwość, jaką mu w naszym powiecie wyrządzono, aż Wy, Czcigodni Obywatele miasta Lwowa zdjęliście nam ten smutek z serca. Cześć Wam za to!

Przyjmijcie dziś od nas gorącą podziękę, płynącą z serc prostych z pod płótnianek i sukman! Czyn Wasz szlachetny zapisze historya narodu.

Cześć Wam! Niech żyje przezacne Obywatelstwo miasta Lwowa!

Włościanie gminy Dąbrowicy, powiat Dąbrowski: Michał Jagiełło wójt, Stanisław Zawada, Jan Fijoł, Jan Czapla, Józef Kośmider, Jan Łabnz, Stanisław Łabnz, Michał Soja, Kazimierz Łachut, Wojciech Kaczówka, Michał Starościak, Michał Duda, Kazimierz Wojnicki, Piotr Jagiełło, Michał Puła, Wawrzyniec Kmiecik, Wojciech Zawada, Michał Marszałek, Józef Gretkowski.

Po wizycie cara we Francyi.

Cała prasa francuska ubolewa, że car podczas odwiedzin swoich nie przybył do Paryża, a dzienniki nacyonalistyczne rzucają z tego powodu na rząd obelgi, nie krępując się wcale wymaganiami przyzwoitości. Całą odpowiedzialność za despekt, wyrządzony stolicy, składają na barki prezydenta gabinetu, który, zdaniem ich, jest w ciągłej opozycyi przeciwko prezydentowi republiki. Lemaitre twierdzi w „Echo de Paris“, że car do Paryża nie przybył dla tego, ponieważ Waldeck-Rousseau sprzeciwił się tej wizycie. Prezydent republiki — powiada Lemaitre — podzielał uczucia paryskiej Rady municypalnej, ale to nic nie znaczy dla Waldecka-Rousseau. Również i stary Rochefort łży wszystkich ministrów.

Dzienniki radykalne wskazują na niezręczność nacyonalistów, którzy niezaprzeczenie zbyt jaskrawo wyzyskiwali odwiedziny cara na rzecz swoich partyjnych celów. Prasa nacyonalistyczna — pisze Ranc w „Radical“ — głosiła na wszystkie strony, że przechadzka pary carskiej po bulwarach paryskich byłaby dla obecnego gabinetu bardzo nieprzyjemną, więc naturalnie car nie przybył do Paryża.

Ale nie brak utyskiwań i w prasie republikańskiej, która zapytuje: „Jaką korzyść przynosi Francyi sojusz z Rosyą?“. — Mówiąc o korzyściach, które z przymierza ciągnie Rosya, powiada „Rappel“, że w pierwszym rzędzie postawić należy pieniądze. Rosya, oświadcza „Rappel“, otrzymała od Francyi miliardy na uzbrojenie, na budowę azyatyckich kolei, na popieranie swojego przemysłu. Zatarg z Chinami przyniósł Rosyi Mandżuryę i zapewnił jej przeważny wpływ w Pekinie.

„Rosya — kończy „Rappel“ — nie poniosła żadnej szkody skutkiem przymierza. A co my z niego mamy? Nie jesteśmy już odosobnieni i możemy żyć w spokoju. A poza tem co mamy od Rosyi? Nic“.

Zaledwie car opuścił Francyę, puścił „Journal des Débats“ w świat pogłoskę, jakoby wybuchnąć miało wielkie przesilenie ministeryalne. Millerand i Baudin, dwaj socyalistyczni ministrowie, mieli się podać do dymisyi, a minister wojny André również chciał, czy chce nawet teraz jeszcze złożyć swoją tekę.

Według informacyi, podanej przez „Libre Parole“, generał André dlatego chce ustąpić, że w łonie gabinetu istnieje większość, popierająca reaktywowanie generała Boisdeffre'a, skompromitowanego w procesie przeciwko Dreyfusowi. Podobno i minister sprawiedliwości Monis ma również złożyć tekę. Co się tyczy Milleranda, którego prasa nacyonalistyczna nazywa „baronem austryackim“ od czasu, gdy otrzymał od cesarza austyackiego wielki krzyż orderu żelaznej korony, to „Libre Parole“ konieczność jego dymisyi uzasadnia tem, że socyaliści na swoich zgromadzeniach wyrażali się obelżywie o carze. Zdaniem tego dziennika, najbliżsi przyjaciele Milleranda urządzili w sali „de mille colonnes“ wielki mityng, który uchwalił protest przeciwko odwiedzinom cara. Półurzędowy „Matin“ stanowczo zaprzecza wszelkim pogłoskom o przesileniu ministeryalnem, a „Petite République“ zaprzeczenie to umieściła.

Projektowany następca tronu.

Serbia jest państewkiem, które oddawna przyzwyczaiło już Europę do rozmaitych niespodzianek politycznych, posiadających dość często charakter operetkowy. Te niespodzianki są niezawodnie zabawne dla postronnych, godności jednak Serbii, jako samodzielnego państwa, honoru nie przynoszą.

Teraz np. królowa Draga, która najwidoczniej wzięła „pod pantofel“ swego męża, króla Aleksandra, wpadła na jedyny w swoim rodzaju koncept. Gdy tylko bowiem okazało się, że nie może obdarzyć swego męża potomkiem, postanowiła następcą tronu serbskiego zrobić swego najmłodszego brata porucznika Nikode-

---

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

13 (Ciąg dalszy.)

— No, dziadziunio już skończył — to pójdziemy sobie — rzekła Zosia, wstając.

— Poczekajcie jeszcze — niech cygaro zapalę.

— A prawda! cygaro! gdzież są zapałki... popielniczka...

Przemknęła przez pokój szukając — a Ania już miała zapałki i podawała dziadziuniowi cygaro.

— O teraz dziaduś ma wszystko — proszę sobie siedzieć tu wygodnie i palić — a my pójdziemy sobie.

— Już?

— Kiedy trzeba. A może okno otworzyć?

— Otwórzcie.

— I gazetę podać?

— Dawajcie.

— To już wszystko...

— O, tak! Trzeba dziadunia pocałować.

I obie razem zarzuciły mu ramiona na szyję i całowały jego pomarszczoną twarz. A staruszek mrugał oczami z zadowoleniem, bo mu dobrze było w tych objęciach.

Gdy panienki wróciły do jadalnego pokoju, zastały tam pana Adama i pana Schrotta, kończących śniadanie.

Pan Napoleon Tulima-Szrott był to tłuściutki człowieczek, lat około czterdziestu, niezmiernie ruchliwy i gadający. Niegdyś pan niezłej szlacheckiej fortunki, dzisiaj metr muzyki, jak to każdemu, zaraz po przedstawieniu, lubił meldować. Sam powiadał, że wszystko, co miał, złożył na ołtarzu ojczyzny. O tem jednak dokładnych wieści nie było — i różni różnie mówili. Faktem natomiast było, że chorą żonę i czworo dzieci osadził gdzieś u krewnych, a sam lekcyami muzyki zarabiał na swe utrzymanie. Ceniąc umiejętność swą nadzwyczaj wysoko, i drugich umiał natchnąć uznaniem dla siebie. To też powodziło mu się wcale dobrze. Do Haliniszek przybył przed dwoma laty, a że właśnie wówczas rada rodzinna, złożona z marszałka, pana Adama i pani marszałkowej, upatrzyła w Zosi wielki talent do muzyki, więc zatrzymano go dla niej na jeden rok. Ale rok minął, dziewczyuki oddano do Warszawy dla dokończenia wychowania, a pan Szrott został. Dwieście rubli rocznej pensyi za naukę muzyki też zostały, chociaż lekcye odbywały się tylko podczas lata — i to coraz rzadziej.

— Odliczać mu przecie nie będziemy — zdecydował pan Adam, — biedny człowiek, niech sobie siedzi.

Siedział więc i coraz bardziej wrastał w grunt Haliniszek. Ale i wymagania jego wzrastały z dniem każdym. Już innych papierosów nie mógł palić, jak tylko najlepsze, wino pił codzień i to dobre, nie byle jaką lurę. W jedzeniu przy marszałkowej nie śmiał wybredzać, ale gdy jej nie było przy stole, zaczynał opowiadać o kucharzach, jakich dawniej miewał u siebie, i z pogardą patrzał na podawane potrawy, co mu jednak nie przeszkadzało zajadać je z apetytem. Pannie Borsakównie robił wymówki, że mu nie dość cienkie daje prześcieradła, a gdy raz odważyła się posłać mu perkalową poszewkę, zrobił jej prawdziwą scenę. Podobało mu się bardzo krótkie futerko pana Adama, a że nie miał swego, zdjął je z wieszadła, przymierzył, uznał, że nieźle trafione i odtąd stale je nosił. Pan Adam, zrazu trochę zdziwiony, nie protestował jednak, ręką machnął i zaśmiał się. Pomimo to jednak, umiał zachować pewną miarę, tak, że na otwartą wymówkę nie naraził się nigdy. Nawet ze względu na tę przeszłość, o której tak pięknie mówił, szanowano go i starano się mu dogodzić. Marszałka bawiła jego blaga i chociaż mówił o nim:

— Ot, łgarz, jak mi Bóg miły! — lubił go szczerze.

— A wie pan — rzekła Zosia, podając mu rękę, — że dzisiaj nie będzie lekcyi. Nie mam czasu, muszę przygotować wszystko dla mamy.

— Ależ, panno Zofio! doprawdy, tak nie można. Przecież darmo jeść chleba nie będę.

— Cóż ja zrobię, kiedy nie mam czasu. Przecież to wakacye.

I usiadłszy obok babuni, Zosia zapijała co prędzej herbatę i zajadała bułki, a razem mówiła o niezapominajkach i o spacerze i o pokoju mamy, i o firankach. Marszałkowa słuchała z zajęciem, czasem spytała o coś, zrobiła uwagę.

A tymczasem, pan Adam, po przywitaniu z Anią, wziął obie jej ręce w swoje i uważnie na nią patrzał.

— No, cóż, jakże spałaś?

— Dobrze, stryjciu.

— A nie kaszlałaś?

— Tylko trochę.

— A głowa nie boli?

— Nie, stryjciu.

— Bierzesz proszki?

— Biorę stryjciu.

— No, pamiętaj, żebyś mi dziś pięknie wyglądała, ciocia Antoniowa przyjeżdża, żebyś nam nie zrobiła wstydu przed nią.

Ania uśmiechnęła się.

— Dobrze, stryjciu. Wieczorem uróżuję sobie twarz, żeby stryjowi dogodzić.

Tu wdał się w rozmowę pan Szrott:

— A czemu nie! Toż ja, panie, znałem za dawnych czasów księżnę Andrzejową z Kołynicz. Blada była z natury, ot, tak trochę podobna do panny Anny, to zrana, póki nieubrana, nic. Ale do obiadu, panie, regularnie codzień uróżuje sobie twarz — i taka ładna, że padam do nóg! Więc mówię do niej: Czemu księżna od rana nie chcesz...

Ale tu Zosia przerwała opowiadanie pana Szrotta:

— Stryjciu, a stryj chciałby pojechać do Włoch?

— Nie.

— O? czemu nie? Tam tak ślicznie! A jabym chciała...

— Winszuję.

— I jeśli mama kiedy znowu pojedzie, to poproszę, aby i mnie zabrała.

— I cóż tam we Włoszech zobaczysz?

— Wszystko i Papieża, i Rzym, i Forum, no i wszystko.

— I wyjdziesz tam za mąż za jakiego Włocha?

— O, to to nie! nigdy za żadnego obcego nie pójdę.

— Obcego! — zaśmiał się pan Schrott — cha, cha, paradne! obcego, cha, cha, cha, — to dobre, panie!

— A pewnie — nigdybym nie poszła. Ale tylko tak pojechać, zobaczyć, tobym chciała — nie na bardzo długo.

— At, nie potrzeba — rzekł pan Adam, dopijając kawę i zapalając papierosa — siedź grzybie, — póki cię nie zdybie tu jaki chłopiec.

— Ej, stryjciu — kiedy ja nie chcę żadnego chłopca — stryjcio zawsze.... z tymi chłopcami....

Stryj zaśmiał się głośno, a pan Szrott mu zawtórował. A w tem weszła pokojowa Werusia, i stanąwszy przy drzwiach, oznajmiła, że jakaści baba jest przyszedłszy z Czykiszek i chce panią widzieć. Marszałkowa natychmiast wstała i powolnym krokiem ruszyła ku wyjściu. Zosia zerwała się:

— Babuniu, więc możemy pojechać do Paszni.

— Czemże wy, kochanie moje, myślicie jechać?

— Kucami babuniu, i kałamaszką.

— A czy to Anię nie zmęczy?

— Nie, babuniu — rzekła Ania, zbliżając się, mnie dziś dobrze zupełnie.

— A pokoje dla mamy i dla Tereni czy gotowe?

— Zaraz wszystko tam zrobię.

— No, to jedźcie. Tylko uważajcie na moście, jakoby dziurawy.

— Ja wiem, babuniu, — nic strasznego. Wczoraj przejeżdżałyśmy.

III.

Panienki wyjechały wkrótce po śniadaniu. W taki upał nie można było zbytnio pędzić kuców, a należało w porę wrócić na obiad. Babunia bowiem nie cierpiała spóźniania się.

Tak zwana kałamaszka — był to wygodny wózek resorowy, umyślnie sporządzony przez pana Adama, aby Ania mogła, nie męcząc się, używać przejażdżek. Kuce spokojne były jak baranki, tak, że nawet w ręku Zosi nie mogło być mowy o żadnem niebezpieczeństwie. Zre-

ma Lunjewicę. Tak przynajmniej twierdzą wszystkie wiadomości, jakie nadchodzą ostatniemi czasy ze stolicy Serbii.

Czy w dobrej wierze, czy też w złej działając, królowa Draga przez pewien czas wyprowadzała w pole swego małżonka, tak, że w swej słynnej proklamacyi zapowiedział on napewne, iż Serbia w najbliższym czasie otrzyma następcę tronu z rodziny Obrenowiczów. Ponieważ jednak nadzieje w tym kiernnku okazały się płonnemi, przeto ta chciwa władzy kobieta postanowiła za każdą cenę zachować tron królewski w swej rodzinie. Że pogłoski o tym „coup du théâtre“ nie są pozbawione podstawy, dowodzi tego fakt, iż król Aleksander wyróżnia od dłuższego czasu porucznika Lunjewicę w sposób dający dużo do myślenia. Między innemi np. szwagier królewski zgłosił się w sprawie służbowej do komendanta Belgradu ubrany, wbrew przepisom, po cywilnemu. Nieostrożny komendant, za uwagę, jaką z tego powodu uczynił porucznikowi Lunjewicy, został natychmiast przeniesiony na inną, mniejszą posadę w głąb kraju, gdyż zestrofowany porucznik nie omieszkał poskarżyć się przed swym szwagrem królewskim.

Nie jest stwierdzonem dotąd urzędownie, czy gabinet serbski podał się do dymisyi skutkiem zamiaru ogłoszenia brata królowej następcą tronu — w każdym jednak razie faktem jest, że członkowie gabinetu „in corpore“ zwrócili królowi swe teki. Oburzenie przytem wśród opinii serbskiej wzrasta, bo młodociany król lekceważy sobie w sposób bardzo znamienny zdanie swych doradców od chwili, gdy zapomocą zamachu stanu ogłosił się pełnoletnim.

Królowa Draga i jej rodzina wcale się nie cieszą sympatyą ludu serbskiego. I jeżeli przebaczono królowi jego małżeństwo — to uczyniono to jedynie, uwzględniając jego rzeczywistą skłonność serca. Proklamacyi jednak Nikodema Lunjewicy następcą tronu nie darowanoby mu nigdy — tak przynajmniej twierdzą gruntowni znawcy stosunków serbskich.

Gdyby królowej Dradze udało się na swojem postawić, oznaczałoby to także zwycięstwo rosyjskich wpływów w Serbii, których królowa Draga jest przedstawicielką. Wtedy zaś sprawa ta nabrałaby donioślejszego znaczenia, sięgającego już poza granice Serbii.

Socyaliści niemieccy wobec kwestyi polskiej.

W Lubece rozpoczęły się w poniedziałek obrady wiecu niemieckich socyalistów. Oprócz posłów i wybitnych osobistości z obozu socyalistycznego, przybyło kilku delegatów zagranicznych, pomiędzy nimi zaś Asquith z Londynu i Bracke z Paryża. Na wczorajszem posiedzeniu przyszła na porządek dzienny kwestya polska. Poseł do Sejmu pruskiego Ledebur, wygłosiwszy sprawozdanie o stanie stronnictwa, poruszył sprawę niesnasek, które powstały i ostro się zarysowały pomiędzy ogólną organizacyą socyalistyczną w Niemczech, a organizacyą polską. Jak wiadomo, socyaliści niemieccy na zjeździe w Lipsku wystąpili przeciwko odrębności polskiej partyi socyalno-demokratycznej i nie chcieli uznać jej stanowiska narodowego. Otóż Ledebur postawił wniosek, ażeby wiec uchwalił rezolucyę, wyrażającą nadzieję, że możliwem będzie korzystne współdziałanie ogólnej organizacyi niemieckiej z organizacyą polską.

Delegat polski, p. Biskiewicz z Księstwa Poznańskiego, oświadczył, że polscy socyaliści w sprawach politycznych idą ręka w rękę z socyalistami niemieckimi, że jednakże muszą żądać dla siebie osobnej organizacyi w ziemiach polskich. Przeciwko temu wystąpili dosyć liczni mowcy, a znana Róża Luksemburg, narzucająca się bezskutecznie socyalistom polskim na patronkę, którą zdemaskował krakowski „Naprzód“, oświadczyła, że tylko drobna garstka socyalistów poznańskich trudni się agitacyą narodową polską. Samozwańcza patronka polskich socyalistów w państwie niemieckiem zgłosiła wniosek, ażeby nad rezolucyą Ledebura zgromadzeni przeszli do porządku dziennego.

Ledebur odpowiedział, że nie popiera wcale prawno-państwowych dążeń Polaków, lecz uwzględnia tylko niezaprzeczone prawo każdego narodu dla swojego języka ojczystego. — Uczucie narodowe, bardzo żywo rozbudzone, przeniknęło i do sfer robotniczych, które obok spraw zawodowych zajmują się także sprawami narodowemi. Gdyby Niemcy — zakończył Ledebur swoją przemowę — dostali się pod obce panowanie, broniliby wszystkiemi siłami swej narodowości. Wreszcie wskazał mowca na Austryę, gdzie socyalistyczne organizacye, podzielone na grupy narodowe, mimo to współdziałają wzorowo.

Poseł sejmowy Pfankuch oświadczył się przeciwko rezolucyi Ledebura, uznając ją za zbyteczną, gdyż polski komitet partyjny zawsze wypełnia swoje obowiązki wobec ogólnej organizacyi. Jeżeli Polacy chcą z nami iść w jednym szeregu, to dobrze — mówił Pfankuch — jeżeli zaś nie chcą tego czynić, to mamy dosyć czasu, ażeby czekać, aż samoistna organizacya polska sama się do nas zbliży.

Większością głosów odrzucono rezolucyę Ledebura i w ten sposób oświadczono się przeciwko prądowi narodowemu pośród polskich socyalistów.

---

sztą. Zosia nie takiemi tylko kucami powoziła, od najmniejszego dzieciństwa miała pasyę do koni, a że była na stopie przyjacielskiej z wszystkimi stangretami, więc nieraz już na koźle od fajetonu siadywała i powoziła całą czwórką. A do konnej jazdy to się jej serce rwało. Ale o tem i wspominać nie warto było przed babunią, która powiadała, że kobieta na koniu tak wygląda jak pies na płocie. Dorwała się co prawda czasem konia i hasała pod sekretem, choćby na męskiem siodle, ale to było pół przyjemności. — No, ale z babunią nie było rady.

Panienki jechały słoneczną drogą przez dworskie pola, gdzie po jednej stronie dojrzewał jęczmień wąsaty, a po drugiej żyto zżęte stało w snopach. Właśnie, korzystając z pogody, składano je na wozy i zwożono do gumien. Więc ruch panował wielki — na żółtem ściernisku jaśniały spódnice perkalowe i białe koszule – skrzypiały wozy, stojąc na nich, nawoływali parobcy, konie skubały wyrastającą wśród słomy trawę; ekonom podjeżdżał to tu, to tam na swojej siwej szkapie, napędzając i strofując — a ponad tem wszystkiem płynęła przez pola pieśń smętna, przeciągła.

Gdy panienki przejeżdżały mimo pracującej gromady, wychylały się i wołały do ludzi: „Boże dopomóż!“ A oni podnosili czapki, kobiety kiwały głowami okręconemi w chustki, odpowiadając: „Bóg zapłać!“ i stali przez chwilę, patrząc za oddalającym się wózkiem — i znowu karki spocone pochylały się ku ziemi, a ręce czarne i zgrubiałe zagłębiały się wśród snopów. Gdzieś wysoko pod niebem świergotały skowronki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przemysł domowy w Galicyi.

Kamieniarstwo.

Bardzo słabo zastąpioną gałęzią galicyjskiego przemysłu domowego jest kamieniarstwo. Tłómaczy się to brakiem odpowiedniego materyału, a częściowo i brakiem skłonności naszego ludu do robót kamieniarskich. Tam, gdzie okoliczności złożyły się na rozbudzenie kamieniarstwa, uprawianem ono bywa, jako fachowe rzemiosło, nie jako przemysł domowy i to najczęściej w pobliżu większych miast i miasteczek. — Wogóle kamieniarstwa nie można uważać za sztukę rodzimą, wyrosłą z łona tutejszego ludu.

Mimo to charakterystycznym przykładem, jak roboty publiczne przy korzystnych warunkach potrafią pobudzić do życia obce nawet gałęzie przemysłu wśród pracującej ludności, jest nagłe powstanie i nadzwyczaj prędkie rozkrzewienie się kamieniarskiej sztuki u mieszkańców miejscowości Brusno Stare (polityczny obwód Cieszanów). Przed rokiem 1884 nie było tam śladu, aby kto z tamtamtejszej ludności zajmował się kamieniarstwem. Z trudem i mozołem uprawiali włościanie tamtejsi swoją piaszczystą, kamienistą i nierówną glebę i wypasali na jałowych pastwiskach swą nędznie wyglądającą chudobę. Położenie tych włościan było rozpaczliwe, gdyż nieurodzajna rola nie dostarczała nawet najniezbędniejszych środków do życia. Atoli w wymienionym roku rozpoczęto budowę kolei Lwów-Sokal. Potrzebnego do tej budowy materyału znaleziono pod dostatkiem właśnie w pobliżu wspomnianej wsi. Są tam bowiem pokłady gruboziarnistego piaskowca, którego warstwy 1 do 1·5 metra głębokie, ułożone są jedne nad drugiemi poziomo, i to bardzo regularnie. Piaskowiec ten niedługo po odłupaniu daje się ciosać i obrabiać bardzo łatwo, po upływie zaś pewnego czasu twardnieje olbrzymio. Te przymioty tamtejszego kamienia spowodowały jednego z zatrudnionych przy budowie kolei kamieniarzy, że po ukończeniu budowy osiedlił się tamże. Wyroby jego kamieniarskie zyskały wnet liczny popyt, powodziło mu się bardzo dobrze. — Włościanie zobaczyli tedy, że dobrze byłoby rzemiosła tego się nauczyć, tem bardziej, że piaskowca tego jest tam obficie — przy małych kosztach może sobie człowiek cośkolwiek zarobić. Skwapliwie poczęli się tedy garnąć do kamieniarskiego rzemiosła.

Nie ubiegło wiele czasu, a już ci z włościan, których pastwiska przytykały do kolei, mieli własne kamieniołomy i własne warsztaty kamieniarskie. Nie porzucili jednak bynajmniej rolnictwa. Kamieniarstwo uważają jako zajęcie poboczne i zajmują się niem w czasie, wolnym od prac około roli, czerpiąc z rzemiosła tego zasiłek dla swych szczupłych źródeł utrzymania. Z nędzarzy stali się nie źle się mającymi gospodarzami. Już dziś osiągnęli w rzemiośle kamieniarskim nie małą wprawę, okazując w tej mierze i zręczność i pojętność. To też przemysł ten wzrasta i rozwija się z każdym dniem, a dziś ogarnął już i wioski pograniczne, jak Brusno Nowe, której mieszkańcy również z niezłym skutkiem zaczynają się oddawać kamieniarstwu. Wszyscy ci domowi kamieniarze sporządzają nagrobki różnego rodzaju, najczęściej w formie krzyżów, a na zamówienie także filary, płyty schodowe i brukowe, tudzież inne wyroby kamieniarskie. Krzyże nagrobkowe mają zazwyczaj wysokość 60 do 80 cm. i wznoszą się z postumentów 1 m. wysokich ustawionych, albo na okrążających je schodach, albo na zwykłych płytach podstawowych.

Pracę uskuteczniają tamtejsi kamieniarze w regule sami, co najwyżej posługując się synami, którzy się w ten sposób uczą od nich kamieniarstwa. Pracują najprymitywniejszemi narzędziami, które zakupują albo w okolicznych miasteczkach, albo sprawiają je sobie u miejscowego kowala. Wyroby sporządzają najchętniej przy samym kamieniołomie, pracując tylko, o ile to jest koniecznem, także w swej chacie na podwórzu albo w szopie.

Kronika.

Kraków, 24 września.

Kandydaci na posła do Rady państwa, którzy, przy obecnych uzupełniających wyborach, na podstawie programu demokratycznego, ubiegać się mają o mandat poselski z miasta Krakowa, winni zgłosić swoje kandydatury na ręce p. Jana Kwiatkowskiego (ulica Zwierzyniecka l. 21) najdalej do piątku 27 b. m. do godziny 6 wieczór.

U trumny ś. p. Ignacego Sewera Maciejowskiego gromadzili się, przez wczoraj i dzisiaj, liczni jego przyjaciele, wielbiciele jego talentu i znajomi. Wdowa po znakomitym powieściopisarzu otrzymywała liczne wizyty kondolencyjne, a ze wszystkich stron Polski listy i telegramy z wyrazami najgłębszego współczucia. Cały katafalk założono wspaniałemi wieńcami od różnych osobistości, rodzin i instytucyj. Między innymi zauważyliśmy wieniec od Koła pań Towarzystwa „Szkoły ludowej“ i Czytelni dla kobiet.

Redakcya nasza złożyła również u stóp ś. p. Sewera wieniec laurowy z wstęgami o czerwono-białych, narodowych barwach i wdowie po zmarłym Przyjacielu naszego pisma wyraziła, przez usta swoich delegatów, najgłębsze współczucie.

Na pogrzeb przybył ze Lwowa, między innymi, także p. Bronisław Schwarze, podobno jedyny już z pozostałych przy życiu członków Rządu Narodowego z r. 1863. Przy wyniesieniu zwłok z domu żałoby przemawiać mają dzisiaj, o ile nam wiadomo: dyrektor teatru miejskiego p. Kotarbiński, p. Lucyan Rydel i artysta-malarz Benedyktowicz.

Krakowska „Czytelnia dla kobiet“ wobec śmierci Sewera.

Wczoraj o godzinie 6 wieczorem odbyło się w „Czytelni dla kobiet“ posiedzenie ad hoc zwołanego zgromadzenia członków, celem uczczenia pamięci Sewera Maciejowskiego, nieodżałowanego przyjaciela i najżyczliwszego, a długoletniego współdziałacza w Stowarzyszeniu.

Zagajając posiedzenie, skreśliła przewodnicząca, p. Marya Siedlecka, w słowach pełnych głębokiego wzruszenia i serdecznego żalu, jak bolesną jest strata dla instytucyi, która dzięki przezacnemu swemu przyjacielowi, niejednokrotnie doznała poparcia i otuchy w trudnych fazach swego rozwoju, a wymownego uznania i zachęty w pracy i zabiegach pomyślnych. Od początku istnienia Czytelni otaczał ją ś. p. Sewer coraz to wzrastającą sympatyą, troszcząc się jej losami, współczując z jej celami i przy swej moralnej pomocy nieraz je przeprowadzając. Przez ostatnie dwa lata stał na czele, jako prezes, sekcyi nauk. literackiej, przy „Czytelni dla kobiet“ utworzonej i wraz z gronem najwybitniejszych ludzi pióra nad jej rozwojem szczerze i usilnie pracował. Pamięć więc tego najżyczliwszego przyjaciela trwać będzie w instytucyi długo i podniosłe wywoływać wspomnienie.

Mowy przewodniczącej wysłuchało zgromadzenie stojąc, poczem — na znak żałoby — uchwaliło:

1. Wywiesić czarną chorągiew z okna lokalu.
2. Wysłać list kondolencyjny do wdowy.
3. Złożyć na trumnie wieniec.
4. Wziąć gremialnie udział w pogrzebie.

Namiestnik hr. Piniński przejechał dzisiaj po południu przez Kraków z Wiednia do Lwowa. Na dworcu krakowskim obecni byli podczas przejazdu namiestnika delegat p. Laskowski i radca policyi p. Swolkien.

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Malczewskiego Jacka „Portret własny“, „W moim ogródku“ i „Osobliwy połów“; Ulpiano Checi „Ostatnie dni Pompei“; Jankowskiego Czesława „Rodzicielka“, Bez dachu“, „Spokój“, „Pogrom“, „Śmierć“, „Zachód w Kerze“ i „Południe“; Gotlieba „9 studyów pejzażowych“ i „Studyum panienki“; Siedleckiego Fr. „U wrót tajni“, „Ku światłu“, „Portret Wigi M.“ i „Portret p. K.“; Domrada „Goplana“; Beckmana „Źródło leśne“; Kwiatkowskiego „Studyum chłopa“ i „Trzy krajobrazy“; Trzebińskiego „Pomnik Colleoniego w Wenecyi“; Ichnowskiego „Orka“; Pawlikowskiego „Studyum panienki“; Hirszenberga „Żyd tułacz“; Żarneckiego „Portret damy“.

Z teatru komunikują nam: Artyści studyują teraz 1-aktowy dramat Gabryela d'Annunzio „Sen wiosennego poranku“, oraz 3-aktową komedyę Björnsterne-Björnsona „Rękawiczka“. Autor w tej ostatniej sztuce głosi zasadę, że czystość przedślubna powinna jednako obowiązywać mężczyzn i kobiety. Tezę tę poparł Björnson rozprawą: „Jednożeństwo i wielożeństwo“, która ukazała się w polskim przekładzie.

„Kółko studentek“ mieszczące się w lokalu „Czytelnia dla kobiet“ (ul. Sławkowska l. 12 od 1 października ulica Floryańska l. 32) udziela wszelkich informacyj koleżankom przyjezdnym i miejscowym w godzinach urzędowych od 5—6 wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Wyjeżdża do Ameryki. Znakomity śpiewak p. Aleksander Bandrowski podpisał umowę z impresariem p. Granem na dwumiesięczne występy gościnne w Ameryce. P. Bandrowski śpiewać będzie w operze „Manru“ Paderewskiego, która zostanie wystawiona w Ameryce z pierwszorzędnemi siłami. Bandrowski wyjedzie do Ameryki z początkiem lutego.

Drugi dzień jarmarku na konie w Krakowie odbywa się dzisiaj. Z powodu zjawienia się na targowicy handlarzy żydowskich i komisyi wojskowej, czyniącej zakupy na placu Groble koni włościańskich, ruch i ożywienie całego jarmarku jest znaczne. Koni wprawdzie niewiele, bo do południa zaledwie przywiedziono ich na targ około 80, ale konie są ładne.

Wśród tłumu handlarzy, chłopów, wojskowych i t. p. na Groblach zwracają uwagę dwaj żandarmi węgierscy w pełnych uniformach, sznurowanych, w kapeluszach z pióropuszami, którzy przyjechali do Krakowa aż z Podwi, z węgierskiej Słowaczyzny, gdzie ubiegłej nocy skradziono jednemu z gospodarzy cztery zaprzęgowe konie. Za śladem złodziei żandarmi jechali aż do Myślenic, tam ślad się urwał i dziś poszkodowany i żandarmi pilnie uwijają się po jarmarku szukając koni i złodzieja.

Strejk farmaceutów. „Kronika farmaceutyczna“ zapowiada strejk farmaceutów w całej Galicyi na wypadek, gdyby rząd zaprowadził, jako warunek przy wstąpieniu do zawodu farmaceutycznego 4-tą klasę gimnazyalną. Galicyjskie Towarzystwo farmaceutów „Unitas“ uchwaliło następujący wniosek na wiedeński zjazd farmaceutyczny: „Zjazd delegatów Towarzystw farmaceutycznych austryackich, zebranych na walnem zgromadzeniu dnia 28 października 1901 uchwala z chwilą wprowadzenia do zawodu czwartej klasy gimnazyalnej ogłosić w całej Austryi strejk farmaceutów-współpracowników. Celem wprowadzenia tej ewentualności w czyn dokonywa się wyboru wydziału, któryby już dziś rozpoczął zbieranie funduszu wśród współpracowników farmaceutycznych w całej Austryi.

Wiadomości osobiste. Dyrektor teatru poznańskiego, p. Edmund Rygier, bawi w Krakowie.

Ostatni festyn w tym roku urządzają w niedzielę dnia 29 b. m. w parku dra Jordana — a w razie niepogody lub niepewnej pogody w gmachu i na boisku „Sokoła“ — czytelnia kobiet i Towarzystwo „Sokół“. Cel szlachetny i urozmaicony program powinny zainteresować ogół mieszkańców.

Kółko kontuszowe. Walne zgromadzenie członków Kółka kontuszowego w Krakowie odbędzie się dnia 29 b. r. o godzinie 4 po południu w lokalu własnym przy ulicy Niecałej.

Z sali sądowej. Karol Knezek, rodem z Mistku, i Jan Koller, rodem z Wiednia, dwaj przedsiębiorcy budowlani, stanęli dzisiaj przed krakowską ławą przysięgłych. Oskarżeni są o to, że w sporze Samuela Ringera i Wiktora Jenknera przeciw firmie Koller et Knezek o 4980 złr., w którym dopuszczono przysięgę, że obwinieni nic nie są winni spółce Ringer et Jenkner, przysięgę taką fałszywie złożyli, przez co — stosownie do ich zamiaru — państwo w wymiarze sprawiedliwości, a Ringer i Jenkner szkodę majątkową wyżej 600 koron ponieśli. Powyższa kwota 4980 złr. należała się poszkodowanym od oskarżonych z tytułu umówionego opustu przy robotach nadziemnych w r. 1889 przy budowie kolei Jasło Rzeszów, które to roboty nadziemne wzięła w przedsiębiorstwo spółka Knezek et Koller, a później wypuściła je w przedsiębiorstwo firmie Ringer et Jenkner. Sprawa ta ciągnie się już lat 11, przeszła przez szereg instancyj sądowych, cywilnych i karnych i dziś zapewne doczeka się epilogu.

Rozprawie przewodniczy starszy radca sądu krajowego p. Wawrausch, oskarżonych bronią adwokaci: prof. dr Rosenblatt i dr Jurkiewicz ze Stanisławowa, poszkodowanych Ringera i Jenknera zastępuje dr Stanisław Rowiński.

Rozprawa, ze względu na szereg wezwanych świadków oraz zawiłość przedmiotu sporu, potrwa do wieczora.

Stowarzyszenie „Gwiazda“ urządzać będzie co środy wieczornice. Pierwsza odbędzie się jutro dnia 25 bm. z następującym programem: 1) Zabytki m. Krakowa, prelegent architekt p. J. S. Zubrzycki. 2) Deklamacya „Bez dachu“, p. Galówna. 3) Monolog wygłosi p. Łukawski. 4) Zabawy towarzyskie. Wstęp wolny. Początek o godz. 8 wieczorem.

W gimnazyum polskiem w Cieszynie rok szkolny 1901/2 rozpoczął się dnia 19 b. m. Gimnazyum ma w nowym roku szkolnym już klas siedm, tak, że w przyszłym roku szkolnym będzie pierwsza matura polska. Rok szkolny rozpoczęto uroczystem nabożeństwem, w którem wzięła udział cała młodzież ze wszystkimi nauczycielami. Zapisało się do gimnazyum 260 uczniów, z tych do klasy I 55.

Czy to możliwe? Piszą nam: Na przestrzeni Wadowice-Kalwarya jest przystanek Klecza Górna. Jeżeli jadący chce tam wsiąść, musi iść po bilet do koszar wojskowych, które przynajmniej o $1/2$ kilometra od stacyi są oddalone. Otóż proszę sobie wyobrazić tę przyjemność, zwłaszcza, że czasem aż do stajni iść trzeba — bo to koszary kawaleryi.

Zlot wszechsokoli we Lwowie. W czasie Zielonych Świąt w roku przyszłym, odbędzie się we Lwowie powszechny zlot sokoli. Już teraz należałoby, aby okręgi, którym leży na sercu udanie się tego „zlotu“, jęły się prac przygotowawczych. Początek zrobił okręg lwowski, który na posiedzeniu odbytem wczoraj, uchwalił:

1. Czynić starania nad rozbudzeniem zainteresowania się zlotem w całem społeczeństwie w kraju.
2. Wezwać gniazda swojego okręgu, aby utworzyły komitety, którychby celem było zainteresować ludność zlotem w swoich miejscowościach i zebraniem funduszów na zlot.
3. Wezwać gniazda okręgu swojego, aby zyskały jak największą liczbę członków gimnastykujących się.

Uregulowanie serwitutów. Z Liska donoszą:

Przez pięć dni, od 17 do 21 b. m. włącznie urzędował w Lisku p. Sitkiewicz, jako delegat namiestnictwa, celem uregulowania serwitutów włościańskich na obszarach dworskich w Manastercu, Łukawicy, Bezmichowy Dolnej, Weremieniu i Huzelach, a to na podstawie podań wniesionych przez gospodarzy z wymienionych gmin do namiestnictwa, za staraniem posła Stapińskiego. Dochodzenia wykazały, że istotnie w gminach tych serwituty nie zostały uregulowane dotychczas i że właściciele „dominium Lisko“, względnie ich służba, bezprawnie usiłowała gwałtem pozbawić włościan słusznych ich pretensyj.

Podania do namiestnictwa o uregulowanie tych serwitutów wniesiono przed zajściem w Manastercu, którego ofiarą padło trzech gospodarzy, a którego epilogiem była rozprawa przed sądem przysięgłych w Sanoku, ale do załatwienia przyszło dopiero teraz. Rozprawa serwitutowa dowiodła, że mogło i powinno się było obejść bez walki dworu z gminą, że do katastrofy przyszło tylko skutkiem jednostronnej obrony nieprawnych uroszczeń dworu przeciw legalnym pretensyom gminy. Ostatecznie sprawiedliwości stało się zadość, włościanie wywalczyli to, co im się należało.

Bliższe szczegóły regulacyi tych serwitutów znajdujemy w „Kuryerze Lwowskim“:

Otóż skończyło się na tem, że za dobrowolną zgodą stron, gminie Manasterzec wydzielono z obszaru lasów dworskich 150 morgów, w tem i pastwisko, na którem trupy padły, gmina Bermichowa Dolna otrzymała 55 morgów, Weremień 50 morgów, Huzele 45 morgów lasu jako dobro gminne. Za podstawę wymiaru odszkodowania serwitutowego przyjęto w myśl ustawy liczbę uprawnionych i obszar serwitutem obciążony. Przeciętnie wypadło po dwa morgi na dawne gospodarstwo. Z gminami Weremień, Huzele i Bezmichowa, których rzecznikiem był p. Stapiński, ugoda poszła bardzo gładko. Manasterzec i Łukawicę zastępował dr Iskrzycki. Łukawica wyszła najgorzej skutkiem złego obliczenia się, ale hr. Krasicki już po podpisaniu ugody przyrzekł dobrowolnie przyczynić kilkanaście morgów.

Słuszność każe przyznać hr. Krasickiemu, tak Edmundowi jak Augustowi, że przy ugodzie zajęli stanowisko przychylne i dopomogli do dobrowolnego załatwienia sprawy. Poseł dr Czaykowski z Przemyśla i dr Ehrlich jako prawni doradcy hr. Krasickich również wiele się przyczynili do rzeczy. Dr Iskrzycki z Sanoka położył także niemałą zasługę około wywalczenia znacznego majątku dla gmin. A p. dr Strutyński, adwokat z Liska, który bezinteresownie asystował rozprawom, dowiódł tylko jeszcze raz w tym wypadku, że jest szczerym orędownikiem ludu, godnym najserdeczniejszego uznania. Niemniej przeto poseł Stapiński może słusznie powiedzieć: „Uregulowanie serwitutów w Lisku, załagodzenie bolesnych zatargów między polskim dworem a ruską gminą, umożliwienie bytu biedakom w pięciu gminach przez dostarczenie lasu i pastwiska, jest moją zasługą.“

Włościanie zgodnie przyjęli wydzielone ekwiwalenty. Rzecznicy obydwu stron także oświadczyli się przeciw procesom i dalszej walce.

Zasiłki Sejmu. W budżecie na rok 1901 przyznał Sejm dla stowarzyszeń akademickich ryczałt 2800, a dla stowarzyszeń rzemieślniczych 3000 koron.

Z ryczałtu pierwszego przyznał Wydział krajowy zasiłki: Kuchni akademickiej w Krakowie 100 koron, Bratniej pomocy w Krakowie 200, Bibliotece słuchaczów prawa w Krakowie 200, Bibliotece wydziału lekarskiego w Krakowie 150, Czytelni akademickiej w Krakowie 150, Tow. „Osnowa“ we Lwowie 100, Bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie 300, Domowi słuchaczów politechniki we Lwowie 200, Stow. „Akademiczna Hromada“ we Lwowie 200, Czytelni akademickiej we Lwowie 300, Bratniej pomocy wszechnicy we Lwowie 300, Czytelni polskiej w Leoben 100, Bibliotece słuchaczów prawa we Lwowie 150, Stowarzyszeniu „Ognisko“ w Wiedniu 200, Bratniej pomocy słuchaczów weterynaryi we Lwowie 150 koron.

Z ryczałtu 3000 koron przyznał Wydział krajowy następujące zasiłki: Stowarzyszeniom rzemieślniczym „Gwiazda“ we Lwowie 200 koron, w Drohobyczu 100, w Jarosławiu 100, w Kołomyi 100, w Rzeszowie 100, w Stanisławowie 100, w Brodach 100, w Tarnowie 100, w Tarnopolu 100, w Przemyślu 100, w Przeworsku 50, w Gródku 50, Stowarzyszenie „Wspólność“ we Lwowie 200, Stowarzyszenie izraelickie „Jud Chanazim“ we Lwowie 100, Stow. „Praca“ w Tarnowie 100, Stow. „Skała“ we Lwowie 250, Stow. ruckie „Zorja“ we Lwowie 250, Stow. „Zorja“ w Drohobyczu 50, Stow. „Ojczyzna“ w Tarnowie 100, ruskiej bursie rzemieślniczej i przemysłowej we Lwowie 100, Stowarzyszeniom „Przyjaźń“: w Rzeszowie 200, we Lwowie 300, w Tarnopolu 100 koron.

Wiec urzędników prywatnych odbędzie się w połowie października we Lwowie. Tak postanowił onegdaj komitet, złożony z blisko 50 obywateli, reprezentujących pracowników najrozmaitszych zawodów. Wiec zajmie się projektem rządowym o ubezpieczeniu urzędników prywatnych, któremu grozi niebezpieczeństwo ze strony pracodawców czesko-niemieckich, pojawiają się ciągle enuncyacye nieprzychylne temu projektowi — wielu jest nawet za odrzuceniem projektu a limine. Ostatni czas, aby projekt rządowy stał się ustawą. Celem wiecu ma być uchwalenie enuncyacyi, że koniecznem jest najrychlejsze wprowadzenie w życie ustawy pensyjnej dla urzędników prywatnych.

Do komitetu wykonawczego dla zwołania wiecu zostali wybrani pp. Bal, Gierasiński, Bol. Lewicki, Małaczyński, Ulmer, Fryling, Gottfryd, Tenner, Poznański, Kolbuszewski, Langer z Borysławia i pp. Wilczek i Scholman z Schodnicy.

Giełda towarowa we Lwowie. Izba kupiecka, istniejąca we Lwowie od lat przeszło dwudziestu pięciu, stanowiąca niegdyś centrum życia handlowego, od szeregu lat nie odpowiada właściwemu swemu przeznaczeniu. Przeznaczeniem jej jest zastąpienie miastu giełdy urzędowej, jako regulatora centralnego punktu obrotów, forum kompromisarskiego sądu kupieckiego, strażnicy interesów kupieckiego stanu i t. d. Z radością zatem powitać należy uchwałę obecnego zarządu Izby kupieckiej, zdążającą energicznie i najkrótszą drogą do przekształcenia bezpożytecznego dziś stowarzyszenia na to, czem być ma i czem dawniej bywało. Zarząd obniżywszy wkładkę miesięczną na dwie korony i zebrawszy znaczniejszą ilość nowych członków, postanowił urządzać — na wzór innych miast nie posiadających giełd urzędowych — dnie targowe, na początek raz na tydzień. Co wtorek zatem od godziny 11 do 1 w południe będzie Lwów posiadał rodzaj giełdy towarowej przy ulicy Sykstuskiej l. 10 w parterze.

Z Podgórza piszą nam: W tutejszej szkole wydziałowej żeńskiej, z powodu braku sal do nauki, 4 oddziały klas nie mają pomieszczenia i nauka w tych oddziałach odbywa się po południu. W bieżącym miesiącu na brak sal szkolnych radzić w ten sposób jeszcze było można, ale z nastaniem krótkich dni w późnej jesieni i zimie, będzie to już niemożliwe i zanosi się na to, że przeszło 270 dzieci zostanie pozbawionych nauki, Rada miejska bowiem nie chce wynająć kilku sal na pomieszczenie tych oddziałów, tłómacząc się brakiem funduszów i obiecując zarazem rozpoczęcie budowy nowej szkoły w przyszłym roku. Jest to tem przykrzejsze, iż na czele miasta stoi p. poseł Maryewski, który tak niedawno jeszcze w mowie kandydackiej obiecywał w Sejmie popierać sprawę oświaty. Przypuszczamy, że p. poseł nie dopuści, aby w mieście, w którem jest gospodarzem, oświata publiczna tak po macoszemu była traktowaną i z powodu ewentualnego wydatku kilkuset złr. przeszło 270 dzieci przez jesień i zimę miało być pozbawionych nauki szkolnej.

Mszana Dolna, 23 września. Naczelnik gminy Franciszek Węglarz w Mszanie Górnej wracając onegdaj w nocy do domu przechodził koło studni Jamrozowej, do której schyliwszy się, aby się napić z wiadra wody, wpadł głową na dół i zabił się. Dopiero rano spostrzeżono kapelusz pływający w studni, a idąc za tym śladem, wydobyto ze studni topielca.

Z sądu przybyła zaraz komisya, która po przeprowadzeniu sekcyi zwłok orzekła, że nie nastąpiło tu ani morderstwo, ani samobójstwo, tylko nieszczęśliwy wypadek.

Kanonikiem kapituły w Ołomuńcu został wczoraj wybrany Polak ks. hr. Komorowski. Głosowali za nim księża czescy.

Wzbraniał się zeznawać po niemiecku przed sądem 14-letni chłopiec polski w Chojnicach. Tamtejszy sąd ławniczy, którego zdaniem chłopiec władał dostatecznie językiem niemieckim, skazał go za to na dzień aresztu, do którego kazano go odprowadzić zaraz ze sali sądowej.

Zbrodnia 74-letniego starca. W Pradze czeskiej gmina Dolany była widownią okropnej zbrodni. — Robotnik Franciszek Nowak, 73 lat, pobierający stałą pensyę od kolei z powodu, iż przed laty podczas służby stracił nogę, popełnił w tych dniach zbrodnię, o jakiej chyba rzadko przychodzi pisać.

Nowak zamieszkiwał w Dolanach w jednym domu z małżeństwem Holusów, które miało córeczkę Annę, liczącą 10 i pół roku. Dziewczynka nad wiek rozwinięta, wyglądała raczej na lat 14. Stary Nowak upodobał ją sobie, zapraszał niejednokrotnie do siebie, darząc Anusię łakotkami i pieniędzmi. Dziewczyna opowiedziała o tem ojcu, który spotkawszy raz Nowaka zwymyślał go należycie.

Od tej chwili Nowak nie pokazywał się dziewczęciu. Parę dni temu Anusia poszła prać bieliznę do rzeki. Nowak ukryty w krzakach rzucił się na dziewczynę, a chwyciwszy w pół, zaniósł ją do wody. Dziewczę zaczęło krzyczeć. Nowak, nie zważając na rozpaczliwe wysiłki Anusi, dopóty trzymał ją za włosy pod wodą, dopóki nie wyzionęła ducha.

Świadkiem mimowolnym tej potwornej zbrodni był syn sadownika Zdrubeka z Kozomina, który w tym czasie łapał ryby o kilkadziesiąt kroków. — Widział on, jak Nowak przygniatał Anusię, wołał nawet o ratunek, ale gdy nadbiegł z pomocą, było już zapóźno. Dziewczę nie żyło.

Nowak stawiony przed władzą, wypierał się czy-

nu, twierdząc, że rzecz miała się przeciwnie. On Annusię ratował, gdy wpadła do wody.

Ks. kardynał Kopp objeżdżał w tych dniach swoją dyecezyę. Jak donoszą „Katolik“ i „Dziennik Śląski“, język polski przy powitaniu księdza kardynała w Świętochłowicach, Hajdukach i Królewskiej Hucie odgrywał podrzędną rolę, choć parafie te są po największej części polskie. Nie było ani polskich napisów na bramach i domach, nie było też przywitania w polskim języku, oprócz jednej mowy przy pochodzie z pochodniami. Tymczasem polscy parafianie powinni byli okazać, że żyją i dbają o język ojczysty. Powinni byli dbać o polskie napisy na bramach i domach, lecz na tych widać było tylko niemieckie lub łacińskie napisy.

Raciborski „Anzeiger“ podaje wiadomość, jakoby ks. kardynał Kopp wyraźnie sobie życzył (?), aby pominięto polskie napisy.

Pruska orkiestra wojskowa, a mianowicie jednego z pułków gwardyjskich w Berlinie, uda się na rozkaz cesarza Wilhelma do Wiednia, gdzie przygrywać będzie podczas przyjęcia batalionu niemieckiego, powracającego z Chin. Orkiestra ta ma później w Wiedniu dać kilka koncertów.

Uwięzienie anarchisty. W Berlinie uwięziono Ottona Panzera, redaktora anarchistycznego pisma „Neues Leben“ za artykuł, pochwalający zamach na Mac-Kinleya.

W Poznaniu umarł onegdaj zarządca biblioteki Raczyńskich M. Edward Sosnowski. Również w Poznaniu zakończyła życie Helena Święcicka, żona znakomitego lekarza, a matka żony wiceprezydenta galicyjskiej dyrekcyi skarbu, dra Korytowskiego.

Rewizya w redakcyi. W sobotę około godziny 12 w południe przybył do naszego biura redakcyjnego — czytamy w „Gazecie Toruńskiej“ — sędzia w towarzystwie tłomacza sądowego i policyanta, aby szukać rękopisu korespondencyi pod nagłówkiem: „Ks. kanonik Knnert“, prokuratorya bowiem stara się wyśledzić jej autora. Ponieważ korespondencye niszczymy przed rozesłaniem gazety, przeto nic nie znaleziono.

Bojkot szkolny w Prusach doszedł do tego, że podburzeni przez „Geselligera“ niemieccy uczniowie gimnazyum w Brodnicy udali się do dyrektora z oświadczeniem, że nie chcą siedzieć na jednej ławie szkolnej z współuczniami polskimi, zasądzonymi w procesie. „Gazeta Gdańska“ donosząc o tem dodaje, że prowincyonalna rada szkolna w Gdańsku uchwaliła, aby gimnazyaści skazani przez sąd, żadnej stąd nie mieli szkody w szkole.

Zmarli. Właściciel dóbr Józef Kellerman zmarł onegdaj we Lwowie.

Przeniesienia. Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł w drodze zamiany miejsc służbowych kancelistów: Ignacego Toruńskiego z Dębicy do Dobczyc i Józefa Sciorę z Dobczyc do Dębicy.

Konkursy. W myśl uchwały Rady gminnej z dnia 6 września 1901 r. ogłasza się konkurs na posadę sekretarza urzędu gminnego w Majdanie (powiat Kolbuszowa) z płacą roczną 700 K i dodatkiem na pomieszkanie 80 K.

Wydział powiatowy w Tarnopolu rozpisuje konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Czerniechowie. Lekarz okręgowy w Czerniechowie obowiązany jest utrzymywać aptekę domową. Roczna płaca 1000 K i 600 K ryczałt na objazdy.

Ogłoszono konkurs na posadę ekspedyenta III/4 przy urzędzie pocztowym w Chorzelowie z ryczałtem 378 K na służącego. Podania należy wnieść najpóźniej do 8 października b. r. do dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

(„Gazeta Lwowska“ Nr 219.)

Ogłoszony jest konkurs na posadę ekspedyenta III 4 przy urzędzie pocztowym w Psarach. Ryczałt na służącego będzie później oznaczony. Podania należy wnieść najpóźniej do 6 października b. r. do dyrekcyi poczt we Lwowie.

Upadłości. Sąd krajowy w Krakowie zezwolił na otwarcie konkursu do majątku p. Jakóba Osterjunga, właściciela składu w Krakowie.

(„Gazeta Lwowska“ Nr 218.)

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek 24 września: „Mężowie Leontyny“.
We środę 25 września: „Gioconda“ (popularne).
We czwartek 26 września: „Komedyanci“.
W piątek 27 września: „Wesele“.
W sobotę 28 września: „Rękawiczka“, komedya w 3 aktach Björnsona (przekład Ordyńskiego); „Sen wiosennego poranku“, poemat dramatyczny w 1 akcie G. d'Annunzio (przekład Z. Wójcickiej).
W niedzielę 29 września: „Uriel Acosta“.

Z kalendarza. We środę 25 września: Kleofasa i Herkulana mm.; we czwartek 26 września: Cypryana m. i Justyny p. m.; w piątek 27 września: Przeniesienie św. Stanisława, Kosmy i Damiana.

Wschód słońca dnia 25 września o godzinie 5 min. 35, zachód o godzinie 5 minut 29; długość dnia godzin 11 minut 54.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 23 września pogodnie — termometr doszedł od 10·2 do 23·1 C.

Barometr idzie w górę.

Dnia 24 września o godz. 7 rano stan barometru 746·4 mm, termometru 11·3 C.

Wiatr wschodni

Pokłosie Zjazdu przemysłowego.

Na ostatniem posiedzeniu ogólnem członków Zjazdu przemysłowego uchwalono cały szereg wniosków, przyjętych przez sekcye. Będziemy kolejno podawali brzmienie tych wniosków, mających doniosłe znaczenie dla przemysłu naszego. Otóż:

Na wniosek Edm. Zieleniewskiego uchwalono wybrać komisyę, któraby się zajęła organizacyą przemysłu w Galicyi. Tej przyszłej organizacyi komisya przekazać ma następujące zadania: 1. Zastępstwo i obronę interesów przemysłu krajowego wobec władz centralnych. 2. Skuteczną obronę przemysłu krajowego przy dostawach dla władz autonomicznych, a to przez wypracowanie i ustawowe uregulowanie warunków dostaw i sposobów rozpisywania konkurencyi, któreby uwzględniały przedewszystkiem przemysł krajowy, a wykonawców władz autonomicznych istotnie obowiązywały. 3. Pracę nad zniesieniem uciążliwości podatkowych, taryfowych, cłowych i t. p. przez bezstronne informowanie posłów do Sejmu i parlamentu o potrzebach przemysłu. 4. Pracę nad fachowemi publikacyami, któreby zwalczały uprzedzenie społeczeństwa do krajowych wyrobów fabrycznych.

W sprawie wyzyskania sił wodnych w Galicyi uchwalono następujące wnioski dra Jana Roszkowskiego:

1. Zważywszy, że dla rozwoju przemysłu w Galicyi niezbędną jest tania siła motoryczna, i zważywszy dalej, że Galicya posiada ogromne zapasy niewyzyskanej siły wodnej, I Zjazd przemysłowców polskich w Krakowie uchwala: wezwać władze krajowe, by, nie zwlekając, poczyniły starania, celem uzyskania od rządu odpowiednich funduszów, niezbędnych dla regulacyi rzek górskich i budowy centrali elektrycznych.

2. Zważywszy doniosłość motywów, podanych na ostatnim zjeździe techników i architektów w Wiedniu (Techniker und Architekten Tag in Wien), dotyczących uregulowania obowiązującego w Austryi „prawa wodnego“ i zastosowania prawa ekspropriacyi (analogicznego do prawa ekspropriacyi dla kolei żelaznych), dla przeprowadzania przewodów elektrycznych), I Zjazd przemysłowców polskich w Krakowie popiera odpowiednie wnioski na ostatnim zjeździe techników i architektów w Wiedniu uchwalone.

3. I Zjazd przemysłowy polski w Krakowie przychyla się całkowicie do wniosku, przedłożonego w imieniu komisyi wodnej przez prof. St. Niementowskiego podczas ostatniej kadencyi sejmowej, a wzywającego rząd, by przystąpił w Galicyi do racyonalnego wyzyskania siły spadku rzek na obszarach dóbr własnych, co do innych zaś, by poczynił odpowiednie pomiary.“

W sprawie przemysłu konserwów uchwalono wnioski dra Ruckera: 1) Wzywa się reprezentacyę kraju naszego, tak w Radzie państwa jak i delegacyach wspólnych, aby z całą stanowczością zażądała od rządu i władz wojskowych przyznania zakładom fabrycznym w kraju naszym się znajdującym dostaw całego kontygentu konserwów dla załogi. w Galicyi i Bukowinie rozlokowanej. 2) Wzywa się reprezentacyę naszą, aby w ministerstwie kolejowem postarała się o zmianę taryfy przewozowej tak, aby ulgi taryfowe przyznane przy transporcie jarzyn suszonych, odnosiły się także do konserwów w zamkniętych naczyniach i puszkach.

W sprawie artykułów masarskich uchwalono wniosek dra St. Pawlika: „Zjazd przemysłowców uznaje za konieczne powołanie do życia w kraju naszym przemysłu masarskiego na szerszą skalę, celem eksportu wyrobów masarskich i uważa za odpowiednie zawiązywanie stowarzyszeń udziałowych dla zakupna trzody chlewnej i przeróbki mięsa wieprzowego.“

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Z teatru. Wczoraj popisywał się w teatrze miejskim, wobec niezbyt licznie zgromadzonej publiczności, znany monologista p. Artur Zawadzki. Popisy tego artysty, który zjednał sobie dużą popularność w Królestwie Polskiem, ale u nas mniej jest znany, polegają na wygłaszaniu monologów i scen komicznych, przeważnie układu samego p. Zawadzkiego, w których role kilku występujących w nich osób odtwarza sam artysta sposobem transformacyjnym przez zdumiewająco szybkie i umiejętne charakteryzowanie. się. Ten rodzaj popisów zbyt słaby ma związek z teatrem, aby traktować go można ze stanowiska sztuki, zalicza się on raczej do kategoryi popisów estradowych, rozpowszechnionych w niemieckich teatrach Varieté.

P. Zawadzki sztukę swą doprowadził do wielkiej rutyny i zręczności, charakteryzuje się szybko, zmienia głos umiejętnie, a w interpretacyi zdradza błyski niezaprzeczone talentu dramatycznego. Tylko interpretowanym przez niego scenom zarzucić można zbytnią płytkość i banalność. Publiczność bawiła się dobrze i nieszczędziła p. Zawadzkiemu objawów swego zadowolenia.

— **Wiktor Gomulicki.** *Opowiadania o starej Warszawie.* Z ilustracyami. Biblioteka dzieł wyborowych Nr. 153. Warszawa, 1901.

Jeden z najwykwintniejszych poetów naszych współczesnych, mistrz rzeźbionego w cudne arabeski słowa, Wiktor Gomulicki, Warszawianin, jest zapalonym miłośnikiem i wielbicielem historycznej przeszłości, pamiątek i starych murów rodzinnego miasta. W wolniejszych od literackiej działalności chwilach oddaje się poeta z zapałem badaniu starych domów, murów, aktów i ksiąg, i z zaciekłością archeologa odtwarza przeszłość poszczególnych zabytków architektury starej Warszawy. Ze zaś żadne z wielkich miast europejskich nie przetwarza się tak szybko i tak do gruntu jak Warszawa, tracąc swój dawny pokost i swą odrębność zewnętrzną, zasługą jest przeto i obowiązkiem miłośników przeszłości uratować dla potomności resztki dawnej tradycyi i nielicznych pozostałych po świetlanej przeszłości miasta pamiątek. Podjęcie tej pracy na tem większe zasługuje uznanie, że podczas gdy u nas np. rząd roztacza jaką taką nad zabytkami opiekę przez utworzenie instytucyi konserwatorów, to pod rządem rosyjskim piecza o to pozostawioną jest wyłącznie prywatnej inicyatywie. Podczas gdy u nas komisya historyi sztuki przy Akademii umiejętności, lwowskie Towarzystwo historyczne i krakowskie Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa rozwijają skuteczną w kierunku pielęgnowania i opisywania dawnych zabytków działalność i zdołały zaszczepić na tutejszym gruncie zamiłowanie tej przeszłości i poczucie potrzeby badań nad nią, gdy całe grono pracowników ujęło już w stały system pracę nad opisywaniem tych zabytków, popularyzując wśród ogółu zasadnicze wiadomości o stylu i charakterze dawnego budownictwa i zabytków — to w Warszawie praca w tym kierunku nader uboga i po dyletancku prowadzona, nie pozostaje w żadnym stosunku do bogactwa materyałów przeszłości drugiej stolicy Polski. Rośnie Warszawa z przerażającą szybkością i zatraca coraz bardziej swą odrębność, której reszta skupiła się na małej przestrzeni dzielnicy staromiejskiej, lecz i stamtąd wygania ją t. zw. cywilizacya, pod której miano podszywają się u nas — jak słusznie zauważa Gomulicki — bezmyślny popęd niszczycielski i archeologiczne nieuctwo. To też wdzięczność szczera należy się autorowi za podjęcie żmudnej pracy opisywania pamiątek starej Warszawy, a tem samem otwieranie nieświadomym oczów na pamiątkową i starożytną wartość wielu zabytków warszawskich. Nie będąc archeologiem ani historykiem sztuki, Gomulicki w sposób lekki felietonowy odtwarza kolejno fizyognomię pewnych dzielnic i gmachów warszawskich.

Od serca Warszawy dawnego Marywilu poczynając, a na dawnym pałacu Staszyca kończąc, przebiega autor kolejno obszar dawnej Warszawy, najwięcej oczywiście miejsca poświęcając wybitnym jej pamiątkom, jak szpitalowi dzieciątka Jezus i historyi ich powstania, rynkowi staromiejskiemu, kanonii, uliczkom Świętojańskiej, Piwnej, gdzie za porządkiem kreśli historyę każdego niemal domu. Wydatne miejsce poświęca opisowi katedry św. Jana i jej otoczenia, oraz kilku innym kościołom i klasztorom. Z opisem gmachów i ich historyi w wiekach ubiegłych łączy autor barwną wiązankę wspomnień dziejowej przeszłości, opisuje zwyczaje, zdarzenia i obchody w dawnej Warszawie, jej ustrój społeczny, jej urządzenia, a z tych obficie rozsianych, przystępnie podanych opisów, powstała barwna wiązanka „Opowiadań o starej Warszawie“, którą miłośnicy przeszłości powitają z prawdziwem zadowoleniem. Brak książce tej podkładu fachowej wiedzy archeologicznej i pewnego systemu w odtworzeniu dokładnych wizerunków przeszłości dziejowej ze stanowiska nauki, ale tytuł skromny i bezpretensyonalny i przeznaczenie książki, mającej zadanie otwierać nieświadomym oczy na pamiątkową i starożytną wartość wielu zabytków warszawskich, nietylko zwalnia autora od odpowiedzialności za liczne rzeczowe usterki, ale zapewnia wdzięczność ogółu miłośników przeszłości za piękną inicyatywę, która oby znalazła naśladowców. *wp.*

Ostatnie wiadomości.

— W Afryce południowej źle się powodzi wojskom angielskim, czem opinia publiczna W. Brytanii jest w wysokim stopniu rozdrażniona.

„Daily Express“ ogłasza świeżo list z Kapsztadtu pisany, który wywołał w Londynie bardzo przykre wrażenie. Czytamy, między innemi, w tym liście, że żywioł holenderski Kolonii Przylądkowej znajduje się obecnie w stanie otwartego buntu przeciw władzom angielskim. Nawet w samym Kapsztadzie znajdować się ma wielu powstańców. Z obawy też przed możliwym zamachem z ich strony odebrano karabiny magazynowe straży miejskiej, w której szeregach służy wielu Holendrów.

Gubernator Milner nosi się podobno z myślą ogłoszenia stanu oblężenia na całem terytoryum Kolonii. Do tego kroku skłania go okoliczność, że oddziały Boërów dotarły już na odległość 70 km od Kapsztadtu. Wszystkie rozporządzalne oddziały wojsk wysłano z Kapsztadtu dla obrony linij kolejowych.

Jakie zaś uczucia żywi większość Boërów względem swych współrodaków, zdradzających intencye pojednawcze, dowodzi fakt, że 25 Boërów, którzy witali, jako deputacya ks. Kornwalii podczas jego pobytu w Afryce południowej, zostało wziętych do niewoli przez komendanta Scheepers'a, poczem stawiono ich przed sąd wojenny.

Wobec tej sytuacyi dzienniki angielskie domagają się jaknajspieszniej powiększyć liczbę wojsk w Afryce południowej przez wysłanie silnych oddziałów kawaleryi. Ministerstwo wojny ma podobno zamiar w tym duchu poczynić zarządzenia, mobilizując wszystkie pułki lekkiej kawaleryi, znajdujące się w kraju macierzystym.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 24 września. Wedle wiadomości z Wiednia, kwestya marszałkostwa jeszcze nie została zadecydowaną i waha się między Potockim a Lubomirskim.

Do „Dziennika polskiego“ donoszą, że wiceprezydentem krajowej Rady szkolnej zostanie radca ministeryalny dr Płażek a w jego miejsce do ministerstwa oświaty powołanym będzie dr Alfred Halban, profesor prawa kościelnego w uniwersytecie czerniowieckim.

W Sarnkach pod Lwowem umarł obywatel Romuald Morawski, brat ś. p. arcybiskupa Morawskiego.

Lwów, 24 września. „Dziennik Polski“ donosi z Czerniowiec o nowym „hakatyście“, proboszczu Szmidzie. Ks. Szmid podczas pobytu arcybiskupa Bilczewskiego w Czerniowcach nie dopuścił do utworzenia się komitetu polskiego w celu powitania arcybiskupa, nie dopuścił dalej reprezentantów polskiego Stowarzyszenia „Ognisko“ do ks. Bilczewskiego, i na dyrektorze gimnazyum wymógł, że uczniom nie pozwolono witać arcybiskupa po polsku.

Kołomyja, 24 września. W pierwszych dniach października odbędzie się tu proces przeciw właścicielowi dóbr, Salomonowi Maramoroszowi, który zrzucił z pierwszego piętra kupca Bechera, czem spowodował ciężkie jego kalectwo. Maramorosza bronił będzie adwokat dr Grek.

Brzeżany, 24 września. W Posuchowie wybuchł wczoraj pożar, który zniszczył całą wieś, t. j. 80 przeszło zagród wraz z całą krescencyą.

Inwestycye miasta Krakowa.

Lwów, 24 września. Dyrekcya funduszu propinacyjnego zawiadomiła gminę miasta Krakowa, że gotową jest udzielić pożyczki 1 miliona koron pod warunkiem, że Rada miasta Krakowa dodatkowo pożyczkę tę uchwali, a gmina zgodzi się na wdrożenie egzekucyi politycznej a nie sądowej w razie zalegania rat lub odsetek.

Wiedeń, 24 września. „N. Fr. Presse“ donosi dziś, że przybył tu prezes Koła polskiego Eksc. Jaworski i dziś odbędzie konferencyę z prezesem ministrów drem Koerberem w sprawie mianowania nowego marszałka Galicyi i wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej.

Wiedeń, 24 września. Jak się dowiaduje „N. W. Tagblatt“, superintendent ewang. dla Moraw i Śląska, Hase, otrzymał pruski order za moralny współudział w budowie pomnika dla pruskich żołnierzy w Przerowie i poświęcenie tego pomnika.

Praga, 24 września. Bawiący tu były wiceprezydent Izby posłów Prade, na zapytanie jednego z dziennikarzy oświadczył stanowczo, że obstaje przy swojej rezygnacyi i że nie przyjmie ewentualnego powtórnego wyboru, pomimo że prezydent Vetter zachęcał go do ponownego kandydowania, wyrażając przekonanie, iż będzie wybrany dużą większością głosów.

Insbruk, 24 września. Naczelnik stacyi w Streugen, Prior, od 5 dni nieobecny. Niewiadomo, co się z nim stało.

Heidelberg, 24 września. Firma Lindau ofiarowała swoim wierzycielom 28% spłaty. Wielu propozycyę odrzuciło.

Berlin, 24 września. Wedle doniesienia „Localanzeigera“ z Konstantynopola w Sassunie, w Azyi Mniejszej, zachodzi obawa, aby nie przyszło do podobnej rzezi Armeńczyków, jak 1895 r.

Paryż, 24 września. Rada ministrów uchwaliła zwołać Izbę deputowanych na 22 października, jeżeli komisya budżetowa do tego czasu przygotuje sprawozdanie. Będzie to ostatnia sesya obecnej Izby, która załatwi tylko budżet i ustawę o zaopatrzeniu robotników. Uchwały w sprawie autoryzacyi zakonów poweźmie już nowo wybrana Izba w r. 1902.

Dnia 1 października kończy się termin do wnoszenia podań o autoryzacyę. Dotąd wniosło je 27 męskich i 200 żeńskich klasztorów. Kartuzi z „Grande Chartreuse“, wyrabiający słynny likier, postanowili prosić o autoryzacyę, którą z pewnością otrzymają.

Londyn, 24 września. Wedle doniesień z Nowego Jorku, zostaną wkrótce obostrzone przepisy, tyczące się emigrantów przybywających do Stanów Zjednoczonych, przekonano się bowiem, że wielu anarchistów przybywa tam za fałszywemi paszportami. Nawet obywatele amerykańscy, powracając do ojczyzny, będą musieli być w paszporty zaopatrzeni.

Londyn, 24 września. Paryski korespondent „Timesa“ donosi, że na piątkowej konferencyi cara z Loubetem i ministrami spraw zagranicznych obu państw roztrząsano prawie wyłącznie sprawy dalekiego Wschodu i sprawę konfliktu Francyi z Turcyą, która ma otrzymać wskazówkę, ażeby nie zwlekała z daniem Francyi zadośćuczynienia. Omawiano również sprawę Armeńczyków, nad którymi ewentualnie objęłaby protektorat Rosya. Również roztrząsano kwestyę chińską, a car oświadczył, że Rosya całą siłą popierać będzie Francyę na dalekim Wschodzie. Inne sprawy bieżące, które zaprzątają opinię publiczną, albo pominięto zupełnie, albo zaś tylko pobieżnie traktowano. „Times“ dodaje uwagę, że im mniej mówiono o tych sprawach, tem lepiej dla powszechnego pokoju.

Cetynia, 24 września. Na jeziorze Skodarskiem, w pobliżu tureckiego brzegu, dano kilkanaście strzałów do parowca, będącego własnością księcia Mikołaja czarnogórskiego. — Strzały chybiły; rząd czarnogórski wniósł protest u Porty.

Moskwa, 24 września. Podczas wczorajszego zderzenia się pociągów na stacyi Żytowo odniosło rany 53 żołnierzy (4 ciężko).

Przeciw niemieckiej taryfie cłowej.

Monachium, 24 września. Stowarzyszenie socyalno-polityczne na ogólnem zebraniu oświadczyło się przeciw niemieckiej taryfie cłowej.

Dżuma.

Smyrna, 24 września. Zaszedł wypadek podejrzanej choroby — prawdopodobnie dżumy.

Z podróży cara.

Paryż, 24 września. Déroulède wezwał Paryżan, ażeby urządzili przed „Lwem z Berfortu“ demonstracyę przeciwko rządowi z powodu, że skłonił cara do zaniechania odwiedzin w Paryżu. Chociaż Déroulède bombastycznie oświadczył, że Paryż przestanie być Paryżem, jeżeli nie usłucha jego odezwy, mimo to w demonstracyi owej wzięło udział zaledwie kilkuset członków „Ligi patryotów“. Dzienniki republikańskie widzą w tem nowy dowód ciągłego upadku partyi nacyonalistów.

Londyn, 24 września. Wedle doniesienia „Timesu“, car poruszył w rozmowach swych z francuskimi dyplomatami niektóre sprawy bałkańskie. Zaproponować miał on wspólne działanie mocarstw w tym kierunku, aby zmusić Turcyę do zaprowadzenia reform i do lepszego obchodzenia się z Armeńczykami.

Kiel, 24 września. Para carska z córkami w towarzystwie ks. Piotra Oldenburskiego, jego żony i ks. Mikołaja greckiego opuściła Kiel i ma się udać przez Lubekę, Szczecin, Aleksandrowo do Spały.

Cesarz Wilhelm pełnomocnikiem cara.

Rominten (Prusy Wschodnie), 24 września. Cesarz Wilhelm udał się dziś konno w mundurze rosyjskim do miasteczka Wysztyten, leżącego na terytoryum rosyjskiem, a które zgorzało dnia 26 ubiegłego miesiąca. Do zgromadzonej na rynku ludności wygłosił cesarz przemowę, w której oznajmił jej, że car słyszał o jej nieszczęściu i przez usta niemieckiego cesarza wyraża „jej swoje serdeczne współczucie“.

„Car przezemnie — rzekł cesarz — przesyła ofiarę 5000 rubli. Z tego widzicie, jak dobrze jego serce współczuje z jego poddanymi, chociażby mieszkali najdalej. Wdzięczności waszej dacie teraz wyraz słowami: „Na zdorowje jewo wiliczestwa gossudarja imperatora Nikołaja I. Hurra!“

Paryż, 24 września. Wiadomość, że car zobowiązał cesarza Wilhelma, aby w jego imieniu przemówił do pogorzelców w Wysztytach, wywołała tu nader nieprzyjemne wrażenie.

Proces Czołgosza.

Berlin, 24 września. Z Nowego Jorku donoszą tu, że z urzędu wyznaczeni obrońcy Czołgosza zażądali zbadania jego stanu umysłowego.

Buffalo, 24 września. Proces przeciw mordercy Mac Kinleya rozpoczął się dzisiaj. Gmach sądowy strzegą silne straże. Do sali rozpraw mogą się dostać tylko ci, co zaopatrzeni są w bilety wstępu. Czołgosza przeprowadzono z więzienia do gmachu sądowego przez tunel.

Jeden z obrońców wypowiedział życzenie, aby ściśle przestrzegano wszelkich wymagań ustawy. Obrońcy będą obstawali przy tem, że Czołgosz jest obłąkanym.

Londyn, 24 września. „Biuro Reutera“ donosi z Buffalo, że badania bakteryologiczne i chemiczne wykazały, że kule rewolweru Czołgosza bynajmniej nie były zatrute, jak to pierwotnie przypuszczano.

Buffalo, 24 września. Jeden z obrońców podniósł, że Czołgosz nie jest winien śmierci Mac Kinleya, rany nie były tego rodzaju, aby nastąpić miała śmierć. Bezpośrednią przyczyną śmierci Mac Kinleya były komplikacye, spowodowane pozostawieniem kuli wewnątrz.

Londyn, 24 września. Z Nowego Jorku donoszą, że znawcy orzekli, iż Czołgosz jest obłąkany. W tym też kierunku prowadzą obronę adwokaci.

Wylewy w Chinach.

Londyn, 24 września. Z Szangai donoszą, że w okolicy Jangsi ogromne powstały ulewy. Wody jeszcze nie opadły; około 10 milionów ludzi bez dachu. Obawiają się, że w zimie nowe wynikną niepokoje.

Sprawy republik afrykańskich.

Londyn, 24 września. Z Wrocławia donoszą, że dr Leyds wysłał do rządu austro-węgierskiego pismo protestujące przeciw sprzedaży koni Anglikom, bo jest naruszeniem neutralności. Już w marcu dr Leyds przysłał pismo, lecz zostało ono bez odpowiedzi.

Londyn, 24 września. Z Durbanu telegrafują, że Botha zbiera swe siły nad rzeką Blod. Anglicy z Natalu rozpoczęli w niedzielę wymarsz. Potyczka oczekiwaną jest w dniach najbliższych.

Bruksela, 24 września. Prezydent Krüger wysłał nadzwyczajną misyę do prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta z przedstawieniem sytuacyi w Transwaalu i Oranii oraz z prośbą o interwencyę.

Londyn, 24 września. W potyczkach z Bothą padło dotychczas 230 żołnierzy angielskich.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 24 września 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	50
" " srebrna	98	40
4% renta austryacka złota	118	85
4% " " koronowa	95	55
4% " węgierska złota	118	40
4% " " koronowa	92	45
Akcye Banku austro-węgierskiego	1613	—
" kredytowe	612	—
Londyn	239	20
Marki	117	15
20-to Markówki	23	43
20-to Frankówki	19	01
Włoskie banknoty	91	65
Dukaty	11	33
Losy węgierskie premiowe	176	50
Losy tureckie	93	—
Akcye Anglobanku	260	—
" Unionbanku	508	50
" Bankverein	424	—
" Laenderbanku	378	—
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	525	—
" " Południowej	80	—
" " Elbethal	454	—
" " Nordbahn	5490	—
" " Staatsbahn	609	50
" " Alpine	337	—
" Tureckie Tabaczne	275	—
Ruble	253	—

Berlin, 23 września 1901.

Banknoty austryackie	85	30
Krótki Wiedeń	85	15
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	215	80
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	99	¼
Akcye austryackie kredytowe	194	25
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 24 września 1901.

Spirytus gotowy	41	20
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	7	94
Żyto (na jesień)	7	07
Kukurudza	5	50
Owies (na jesień)	6	90

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z d. 24 września 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	75	117	35
Franki papierowe	94	75	95	25
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	10	98	[illegible]
4% " " " "	89	25	90	20
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	40	100	—
4% " " "	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	75	94	50

W HANDLU H. FRITSCHA

w Krakowie przy Małym Rynku
znajdzie umieszczenie Praktykant zaraz. 2213 1 2

Uczeń lat 14—15, znajdzie pomieszczenie jako praktykant w Handlu Papieru: **Fischera i Spółki** w Krakowie. 2215 1 3

Z dobrym dostawcą

drzewa sosnowego, jodłowego i użytecznego, pragnie pewien **agent** wejść w stosunki. Łask. zgłosz. pod *Z. 502* do *Haasenstein & Vogler, A. G. Leipzig.* 2216 1 3

Interes

większy, ze znacznym zbytem, w Krakowie, do nabycia. 2226 1 3

Wiadomości udzieli z grzeczności p. **Klemens Zgud w Krakowie, ul. Sławkowska Nr. 3, hotel Saski.**

Chłopca, który ukończył lat 14, przyjmie na **ucznia do praktyki krawieckiej,** zaraz lub od Nowego Roku — tudzież **dwóch dobrych czeladników,** jednego do wielkich sztuk, drugiego do małych, przyjmie zaraz, zapewniając im stałą robotę. **Jan Pawlas, krawiec w Cieszynie, ulica Ceglana Nr. 13.** 2224 1 3

Propozycya małżeństwa.

Młoda, przystojna, 23-letnia panna, religii chrześcijańskiej, sierota po przemysłowcu, posiadająca majątku w gotowiźnie 350.000 kor., pragnie zawrzeć związek małżeński. — Reflektanci mogą także być z lepszej sfery przemysłowców. — Tylko na poważne propozycye w niemieckim języku napisane, udziela wyjaśnień i informacyj pod ścisłą dyskrecyą **Biuro „Patria", Budapest, Isabellagasse Nr 69.** 2212

KUCZER-FAJETON

mało używany, zupełnie odnowiony, do sprzedania za 160 złr.

Wózek bardzo mało używany, odnowiony, do sprzedania za 75 złr.

Przyjmuję zamówienia także na roboty nowych faetonów, karet, landauów, wózków na resorach i bez resor, wozów i sani. 2227 1 3

Piotr Banduła, kowal, **w Krakowie, ul. Łobzowska 35.**

Panowie!

Zaproszenie do korespondencyi z młodą panną.

Dewiza: **„Życie"** poste restante **Kraków.** 2223 2 2

Na nalewki owocowe!!

Spirytus „Exquisit"

bezwonny, najczyściej., 97°/₀ T., wysyła na prowincyę pocztą 2024 10 0

franco

HANDEL KOLONIALNY

J. F. FISCHERA

w Krakowie, Rynek, linia A-B,

w blaszankach 5-kilogr. = 5-litr. za nadesłaniem **złr. 5 = kor. 10.**

BROWAR PAROWY

J. A. Johna Synów w Krakowie

przy ul. Lubicz 15 17, tel. 53,

poleca znane z dobroci **Piwa** swoje, jak: **Piwo Eksportowe, Marcowe, Leżak i Bok.**

Piwo w beczkach wydaje się wprost z piwnic sztucznie chłodzonych, w butelkach zaś w naszym składzie przy ul. Floryańskiej Nr. 38. 162 40 52

Krajowa Akademia rolnicza w Dublanach.

Zapisy do krajowej Akademii rolniczej w Dublanach rozpoczęły się dnia 15 września, początek kursu zaś dnia 23 września.

Kurs w Dublanach jest trzyletni, oparty z jednej strony o bardzo bogate zbiory i pracownie naukowe, botaniczny ogród, pole i stacye doświadczalne, z drugiej o folwark z wzorowem gospodarstwem i oborą, gorzelnią i t. p.

Warunki przyjęcia: egzamin dojrzałości w wyższem gimnazyum lub wyższej szkole realnej. Ci, którzy świadectwa dojrzałości nie posiadają, muszą się poddać egzaminowi wstępnemu.

Egzamin wstępny w bieżącym roku oznaczony jest na dzień 30 września.

Potrzebne dokumenta przy wpisie są: metryka dowodząca, że kandydat ukończył 18-ty rok życia, świadectwo szkolne, świadectwo moralności za czas wystąpienia ze szkoły i świadectwo zdrowia potwierdzone przez lekarza zakładowego.

Wszyscy uczniowie obowiązani są mieszkać w domu zakładowym.

Całoroczne utrzymanie wraz z opłatą szkolną wynosi 463 złr.

Liczne stypendya w kwocie od 100 do 300 złr. rocznie, ułatwiają uczniom pilnym a niezamożnym pobyt w szkole tutejszej. 2221 2 3

Stypendya mogą być nadawane nowo wstępującym uczniom w II. półroczu.

Na żądanie udziela podpisana Dyrekcya wszelkich bliższych informacyj.

Dyrekcya kraj. Akademii rolniczej w Dublanach.

FARBY, LAKIERY i GLAZURY

O. Fritzego bursztynowo-olejno-lakierową farbę, najlepszą do lakierowania podłóg, nieprześcigniona co do trwałości, wydatności i połysku, bardzo łatwa do użycia, wysycha pod gwarancyą w przeciągu 6ciu godzin.

Glazurę bursztynową firmy: L. Marx, Gaaden, nadającą podłodze połysk za jednem pociągnięciem.

Farbę spirytusowo-lakierową firmy: Christof Schramm w Wiedniu, wysychająca w przeciągu jednej godziny.

Farby olejne do podłóg.
Masę woskową i francuską do zapuszczania podłóg i posadzek.

Farby olejne do użytku gotowe w różnych kolorach.
Farby i Lakiery do drzwi i okien.

Lakier do tablic szkolnych.

polecają po cenach najumiarkowańszych

Reim i Spółka

w Krakowie,
Rynek gł. L. 37,
linia A—B.

Przedściółki z Linoleum, ceratowe i japońskie — Chodniki z Linoleum, ceratowe i kokosowe — Rogóżki kosowe, żelazne i szczotkowe — Ceraty na stoły i meble.

Szczotki i Pendzle do czyszczenia mebli.
Szczotki do froterow. podłóg.
Szczotki do zamiatania.
Szczotki do szurowania.
Trzepaczki trzcinowe.
Pióropusze do kurzu.
Szczotki i Aparaty do czyszczenia dywanów.

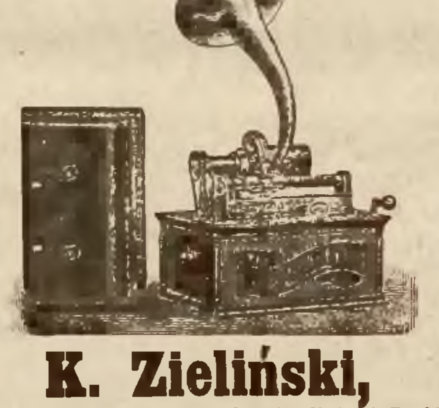
Artykuły do czyszczenia sprzętów domowych.
Artykuły do prania.
Materyały do świecenia.
Artykuły hygieniczne.
Farby do farbowania materyj i piór. 1959 5 0
Papiery transparentowe.

Linewki bezpieczeń. do opasywania się przy myciu okien. Środki desinfekcyjne, Środki owadogubne.

LINOLEUM, Ceraty i CHODNIKI.

Cukiernia D. Scholza

w Przemyślu poszukuje **uczniów** do praktyki. 2114 7 11



K. Zieliński,

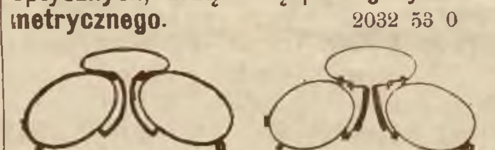
mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39,
poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optyczuych i mechanicznych.

Utrzymuje na składzie oryginalne amerykańskie: **Grafofony „Columbia"** od 70 kor. z reproduktorem i rekorderem, **Gramofony** po 120 kor., **Wałki** do grafofonów, oraz Płyty kauczukowe do gramofonów z polskiemi melodyami z oper, ośpiewane przez pierwszorzędnych artystów.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, bez względu na barwę, wykonuje z wszelką dokładnością podług ordynacyi P. T. Okulistów we własnej pracowni w przeciągu 24 godzin.

Zamówienia lub reperacye z prowincyi odwrotną pocztą.

Posiada własną szlifiernię do szkieł optycznych, urządzoną podług systemu metrycznego. 2032 53 0



Sok malinowy

pod gwarancyą naturalny, prawdziwy, czystym cukrem słodzony, przesyła najtaniej
S. Jellinek, Brünn, Bahnring 22.
Gąsiorki próbne po 6 koron 20 halerzy franco za zaliczką. 1252 42 50
Korespondencya polska.

APARATY FOTOGRAFICZNE

„Błyskawica" 5×5 z wszystkiemi przyborami i opisem kor. 3·80
„Błyskawica" B 7×7 „ 6·—
„Gnom" 9×4×8 „ 10·—
Wielki katalog aparatów fotograficznych za nadesłaniem 50 h. w znaczkach.

Maszyny do szycia doskonałej trwałej konstrukcyi, polecam po cenach hurtownych.
Ręczna maszyna do szycia „The Juwell" 18 kor., **Singera** ręczna 36 kor. — nożna wysokoramienna 48 koron.

Rowery słynne, pierwszorzędne **„COURIER"**
Model 1901 r., wybornej i trwałej konstrukcyi, drogowe, wyścigowe i półwyścigowe, silnej budowy, wagi 12½ ko (unoszące ciężar 110 ko), włącznie z piękną acetylenową latarką najnowszej konstrukcyi, dzwonkiem i torebką z wszelkiemi przyrządami, z **gwarancyą dwuletnią** za dobry materyał i lekki chód, polecam za cenę **150 kor.** i **160 kor.** z opakowaniem.
Damskie rowery **160 kor.** Zamówienia będą wykonane po otrzymaniu **20 kor.** zadatku, a reszta za zaliczeniem.
Pneumatyki nowe 9, **Szlauchy** nowe 5 kor.
Używane rowery w dobrym stanie, nowej konstrukcyi po 80, 90 i 110 kor.
Sprzedaż tylko za gotówkę.
Skład fabryczny 1980 5 10
N. Rundbakin, Wien, IX., Berggasse Nr 3.
Cennik na żądanie franco. Korespond. polska.

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach 1894 rozpowszechniona książka: 4 36

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Z dniem 15 października 1901 r. otwieramy w **Zakopanem,** w willi „Libeltówce", Krupówki 15,

pensyonat dla panien

urządzony na wzór zakładów angielskich.

Przyjmujemy panienki, które życzą sobie w odpowiednich dla swego zdrowia warunkach klimatycznych i hygienicznych dokończyć wykształcenia. W plan nauk wchodzą: Historya i literatura ojczysta, języki, muzyka, rysunki, malarstwo. Poza lekcyami konwersacya francuska i angielska. Angielka stale w domu. Zakład zostaje pod opieką renomowanego miejscowego lekarza. Przyjmujemy także panie i panienki, które li tylko pragną wzmocnienia sił, z wyjątkiem osób cierpiących na choroby piersiowe. 2192 2 3

Marya Sokołowska, Henr. Szumanówna, b. uczennice hotelu Lambert w Paryżu.

Żadna woda mineralna rodzima

nie zawiera takiej ilości **węglanu litowego,** jak nasza

Woda litowa.

polecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie, sporządzona w naszym Zakładzie wód sztucznych mineralnych pod kontrolą Komisyi przemysłowej tegoż Towarzystwa.

Woda ta działa skutecznie we **wszystkich** wypadkach nadmiernego wydzielania kwasu moczowego w krwi, przy piasku moczowym, przy cierpieniach nerek i pęcherza, artrytyzmie, gośćcu, dnie nożnej itp.

Działanie bezpośrednie tej wody przeciw wymienionym słabościom, stwierdzają liczne dowody w praktyce lekarskiej z nadzwyczajnym skutkiem osiągnięte.

Woda ta jest przyjemna w smaku i łatwo strawna. 2026 12 0

K. Rząca i Chmurski

Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

DO NABYCIA W APTEKACH I DROGUERYACH.

TONINO

Naturalne białe i czerwone wino Dalmatyńskie odpowiadające przepisom farmakopei najlepiej polecone **dla diabetików, cierpiącym na żołądek, osłabionym i rekonwalescentom,** jest do nabycia **we wszystkich aptekach,** w składach aptecznych, w znaczniejszych handlach delikatesów, jak również w składzie centralnym pod firmą:

Simetta & Blau Wiedeń I. Griechengasse 8.

Cena za butelkę 1 kor.

Poszukuje się agentów na większe miasta prowincyonalne. 2021 9 60

Gospodynie próbujcie!

Najpiękniejszą

bieliznę

utrzymuje się przez użycie **sławnego w świecie**

Krochmalu srebrno-połyskowego

firmy

Fritz Schulz jun. Akt.-Ges., Leipzig und Eger,
Najstarsza i największa fabryka sztywniku.

Złoty medal w Paryżu 1900. — Złoty medal w Paryżu 1900.

Prawdziwy tylko z **marką ochronną „żelazko" i „globus."** 2198 1 0

Pudełka po 24 hal. we wszystkich **handlach, gdzie są wywieszone odpowiednie afisze.**

Dużo pieniędzy

do 1000 koron miesięcznie, mogą zarobić uczciwie osoby każdego stanu (także jako boczny zarobek). — Bliższa wiadomość pod: *„Reell 180" Annoncen-Bureau in Stuttgart, Schickstrasse 6.* 1955 10 52

Najprzedniejsze

Winogrona stołowe i kuracyjne w pocztowych koszyczkach	5 kg.	kor. 3·50
Winogrona amerykańskie niebieskie wielkojagod. w p. koszycz.	5 „	„ 2·50
Brzoskwinie najprzed. „	5 „	„ 3·60
Prunele „	3 „	„ 5·—

przesyła franco za zaliczką

2016 4 6 **W. Rein, Görz, Küstenland.**

Nowość niezbędna dla każdego **palącego.**

„FAVORIT"

Do nabycia we wszystkich handlach galanteryjnych i trafikach. 2163 4 15

ABRICOTINE

WYBORNY LIKIER

Wymagać zawsze na etykietach ubocznego podpisu: *P. Garnier*

ENGHIEN-LES-BAINS (Francja) 1915 6 14

SPECYALNY SKŁAD
Tryesteńskiej fabryki
Dywany i Chodniki.

LINOLEUM i cerat

2070 6 0

Obrusy i Fartuszki.
w Krakowie, ul. Szewska 1.

KONCESYONOWANA

IZBA ZAŁATWIEŃ

w gmachu Towarzystwa wzajemnej pomocy Urzędników prywatnych 5 6 1869

Lwów, plac Dąbrowskiego 5, obok hotelu Żorża

pod kierunkiem i kontrolą Dyrektora tegoż Towarzystwa ułatwia kupno i sprzedaż majętności, wydzierżawienie takowych, pośredniczy w sprzedaży płodów rolniczych i leśnych, w nabyciu machin rolnicz., sztucznych nawozów itd.

LECZNICA

Dra A. Tarnawskiego w Kosowie za Kołomyją (stac. kol. Zabłotow) otwarta od d. 1go maja do końca października.

Środki: Leczenie wodą i inne fizykalno-dyetetyczne. 1930 13 18

Panienki potrzebujące nauki

w zakresie szkół ludowych, wydziałowych, lub seminaryum nauczycielskiego w celu egzaminów wstępnych, oraz **nauczycielki** potrzebujące przygotowania do egzaminu ludowego czy wydziałowego I. grupy, zechcą się zgłaszać: **Ulica Stachowskiego L. 101, I-sze piętro,** między godz. 1-szą a 4-tą po południu.

Sebalda Münnichowa.

Udzielam również nauki języka francuskiego metodą bardzo przystępną, tak dzieciom jak osobom dorosłym. 2072 9 78

Adam ARMATYS

w Krakowie, ul. Bracka Nr. 5

SKŁAD FUTER MĘSKICH I DAMSKICH

miastowych jakoteż podróżnych,

WYRÓB RĘKAWKÓW, KOŁNIERZY i wszelkich galanteryi futrzanych

Przyjmujemy Futra do przechowania przez lato. 2056 5 10

Najprzedniejszych winogron stołowych

5 klgr. koszyczek pocztowy franco kor. 2·60, 100 litrów **wina naturalnego** od 25 kor. do 40 kor. — dostać można u **El. Buding.** Lehrer und Weingutsbesitzer w **Nagyösz. Ungarn.** 2116 7 10

Czy Pan głuchy??

Każdy rodzaj głuchoty i przytępionego słuchu jest uleczalny naszym nowym wynalazkiem, tylko głusi z urodzenia są nieuleczalni. Szum w uszach natychmiast ustaje. Opiszcie swój stan, porady i objaśnienia otrzymacie bezpłatnie. Każdy może się sam w domu małym kosztem leczyć. 2136 2 52

Międzynarodowy Zakład leczniczy głuchoty 596, La Salle Ave. Chicago, Jll.

Najpiękniejsze merańskie

winogrona kuracyjne

dostarcza w colli pocztowych po 4 kor. franco za zaliczką 2083 8 12

A. Kemenater Meran.

KAWA

parą palona, znakomite mieszaniny, pełny aromat, nadzwyczajna wydajność,

o 30°/₀ tańsza,

jak kawa palona w jakikolwiek inny sposób.

Mieszanina „Bourbon"	2 gatunki za kilo zł.	1·40
„ Perłówki	2 „ „	1·60
„ Karlsbadzka	3 „ „	1·80
„ Triesteńska	4 „ „	2·—

przesyła za zaliczką franco do każdej poczty, przy odbiorze najmniej 4 kilo, choćby z kilku gatunków. 2135 4 26

Caffee-Grossrösterei „AU MIKADO"
WIEN, Centrale: I., Wollzeile Nr 8.

KONKURS.

W **Zakładzie sierót i ubogich fundacyi Stanisława hr. Skarbka w Drohowyżu** jest wolna posada **kierownika** ośmiu warsztatów, z poborami 2000 K. rocznej płacy, odpowiedniem pomieszkaniem, ogrodem i opałem. Po roku zadowalniającej pracy może nastąpić stabilizacya z prawem do pięcioleci i emerytury. Od kandydata wymaga się technicznego wykształcenia tak teoretycznego, jak i praktycznego. Podania należycie udokumentowane z curriculum vitae wnosić należy do Kuratoryi fundacyi na ręce Dyrekcyi w Drohowyżu, poczta Mikołajów nad Dniestrem, najdalej **do 1go grudnia b. r.** 2193 3 3

Drohowyż, dnia 18 września 1901 r.

Stepek.

PRAKTYKANT

z chrześcijań. domu, zostanie przyjęty z początkowem utrzymaniem do handlu **„Linoleum",** ul. Szewska 1. 2172 3 3

Większa kancelarya adwokacka

we Lwowie **poszukuje koncypienta** z prawem substytucyi. — Bliższych wiadomości udzieli z grzeczności **Dr Dziedzic we Lwowie, ul. Mickiewicza Nr 8.** 2183 3 3

4 pokoje, przedpokój i kuchnia na parterze od frontu przy ul. Studenckiej pod L. 7, od 1 października do wynajęcia. 2171 5 6

Wiadomość na miejscu.

APTEKA REALNA

w Krakowie

do sprzedania. Zgłoszenia pod lit. *M. M.* przyjmuje *Dział inseratowy „N. Reformy", ul. Jagiellońska 7.* 2151 2 3

Parki i ogrody zakłada, wykonuje wszelkie inne roboty w zakres ogrodnictwa wchodzące i przyjmuje stałe kierownictwo nad prowadzeniem ogrodów.

Wincenty Bielski,
ogrodnik i pejsażysta, 2162 2 5
Czikendi p. DOMARYŻ koło Lwowa.

Rok założenia 1882 w Krakowie.

SKŁAD FUTER

pod firmą

Antoniego Królikowskiego

przeniesiony został z Placu Dominikańskiego na **ul. Grodzka L. 35** (obok handlu p. f. J. KOSZA).

Dziękując za dotychczasowe względy — polecam się nadal łaskawej pamięci Szanownej Publiczności. 2065 6 15

Antoni Królikowski.

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców

w Krakowie przy ul. Karmelickiej 66

poleca na sezon jesienny:

Szczepy i krzewy owocowe, jakoto: jabłonie, grusze, śliwki, wiśnie, czerechy, orzechy włoskie i laskowe oraz tureckie, agrest, porzeczki i maliny; krzewy ozdobne, drzewka szpilkowe, cebulki hiacyntów, tulipanów, narcyzów i krokusów; sadzonki (kłęcze) konwalii tak do sadzenia w gruncie jak i pędzenia; wielki dobór roślin doniczkowych zimno i ciepło szklarnianych; nasiona warzywne: marchwie i pietruszki. 2186 3 10

Przyjmuje zamówienia na wieńce i bukiety a cennik na żądanie przesyła opłatnie.

Mydełka toaletowe.

Nafta salonowa niezapalna

z rafineryi hr. Skrzyńskiego w Libuszy,
sprzedaje po **18** cent. za jeden litr, w abonamencie po **17** ct. „ „

Spirytus denaturowany

(96°/₀ Trallessa) do palenia i celów przemysłowych — poleca

Jan Błoniarz,
Kraków, ul. Floryańska L. 39,
obok domu Matejki. 2144 3 5

Przybory do prania. — Przybory do lamp.

Reperacya lamp.

Najprzedniejszych i najsłodszych

górskich winogron stołowych

dostarcza w 5-kg. colli poczt., po złr. 1·70 franco za zaliczką **Dr Aleksander Ilits,** właściciel winnic w **Werschetz,** Sud-Ungarn. 2204 2 10

Kamienica narożna

przy **ul. Szewskiej** w Krakowie, w dobrym stanie, z powodu stosunków familijnych, na 6½°/₀ netto dochodu (przy pełnym podatku wraz z należ. za wodociągi), do sprzedania. Dochód może być znacznie podniesiony przez przekształcenie obszernej sieni od ul. Szewskiej na sklep. Dług Banku krajowego 18.000 złr. Wiadomości udzieli za nadesł. marki 10 hal. **Dr Feliks Kasparek, Kraków, Wiśina 12.** 1653 21 0

Górskie stołowe winogrona

dojrzałe słodkie najszlachetniejszy gatunek . . . . Kor. 3·20
Naturalny czysty miód pszczelny . . „ 6·60

W skrzyneczkach pocztowych dobrze opakowanych po 5 klg. wysyła opłatnie za zaliczeniem do każdej stacyi pocztowej. 2157 4 4

Sebastian Hahn, Werschetz Ungarn.

NIEZAWODNA TRUCIZNA na SZCZURY i MYSZY

wysyła w puszkach po 30, 60 ct. i 1 zł.
JAN MICHNIK BOCHNIA

1877 20 20

Winogrona kuracyjne najlepsze „Chasselas" i „Muszkatołowe" — mieszane, w 5cio-kilow. koszykach, **opłatnie 4 koron** za zaliczką — same muszkatołowe **5 kor.** — **Wino czerwone** „Szegzárder" własnego zbioru trzy 0·70 litr flaszki opłatnie kor. 3·60. Kilkaset hektolitr. tegorocznego wina gatunk. własnego zbioru, najtaniej u **Marcina v. Willinger, Gross-Wein-Produzent, Zomba, Ungarn.** Jako prezent na święta b. odpowiednie. 2115 9 15

Płyty scagliolowe

budowlane, na lekkie ściany i powały, najpraktyczniejszy i najtańszy system, zupełnie ogniotrwałe. Ochrona przeciw wilgoci, zgniliźnie i robactwu, najdzielniejsza izolacya od zimna i ciepła, znakomita akustyczność, lekkość i wytrzymałość, mogą być wprost na podłodze układane. Oszczędność miejsca i szybkość w ułożeniu. W grubościach 5, 7 i 10 ctm. Do sprowadzenia przez: **Henr. Ernst, Baumaterialengeschäft, Mähr. Ostrau.** 2112 9

Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). — **Rządca drukarni L. K. Górski.**

ZARĘCZYNOWE podarki, BOMBONIERY jedwabne, SECESYI kasetki, KARTONAZE, KOSZYKI, w największym wyborze i w cenach fabrycznych poleca **CUKIERNIA LWOWSKA JANA MICHALIKA, Floryańska 45.**